

Narodowiec

Quotidien démocratique pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) R. C.: Béthune 21231 W. C.: Lille 16657 Wydawca i założyciel: Michał KWIATKOWSKI Zakończony w r. 1909 CENA PRZ. 1/2 fr

W jednym z najpoczytniejszych dzienników szwajcarskich „Gazette de Lausanne”, w numerze z 5 czerwca br., znajdujemy na pierwszej stronie treść listów wymienionych pomiędzy znaną poetką polską, Kazimierą Iłakowiczówną, i wybitnym pisarzem szwajcarskim, Hans'em (Janem) Zbindenem.

bardzo, z całego serca, dziełem pragnienia Pani uniknięcia nowej wojny. Byłaby ona bowiem jeszcze bardziej okrutna niż ta, którą byliśmy świadkami; w rzeczywistości, ku temu celowi powinniśmy zwrócić wszystkie nasze siły, niestety tak słabe i nikłe w porównaniu z mocami, które napotykały i które zdążają ku przepaści gotowej pochłoniąć wszystko to co pozostało jeszcze z cywilizacji zachodniej.

Wobec negatywnego stanowiska Rosji

przerwano rozmowy czterech zastępców

Mocarstwa zachodnie utrzymują swoje propozycje w sprawie odbycia konferencji ministrów

PARYZ. — Już od dłuższego czasu rozmowy czterech zastępców, w sprawie uzgodnienia porządku obrad konferencji „Czterech” stały na martwym punkcie wobec stanowiska Rosji. W czwartek rozmowy te zostały zerwane, a 74. z kolei posiedzenie zastępców było ostateczne. Nie oznacza to, aby konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych nie mogła się odbyć. Decyzja zależy od Moskwy.

sprawa porządku obrad, ale doprowadzenie do odprężenia w świecie. Trzy mocarstwa zachodnie stwierdzają, że wobec stanowiska Rosji dalsze prowadzenie rozmów czterech zastępców „nie ma żadnych praktycznych celów”.

Propagandowa odpowiedź Gromyki

Kiedy delegat sowiecki, Gromyko, zapoznał się z treścią deklaracji mocarstw zachodnich, zapytał przewodniczącego na tym posiedzeniu p. Daviesa, czy należy to rozumieć, iż zastępcy nie zbiorą się już w piątek. — Tak jest — brzmiała odpowiedź delegata brytyjskiego.

Oto dosłowne brzmienie listu p. Iłakowiczówny: „Drogi Panie! Sądzę, że przypomina Pan sobie mój krótki pobyt w Szwajcarii przed wojną, kiedy miałam przyjemność Pana poznać. Później jeszcze Wincenty i Jerzy Stempowscy wspominali mi o Panu w swych listach, tak, że nie jest mi Pan obcy i że nie obawiam się niezrozumienia lub też uprzedzenia, u Pana, kiedy zwracam się z prośbą o pomoc w naszej walce o pokój.”

I pojmuję dobrze to, co musi czuć w szczere gołębienie naród polski wobec takiej perspektywy, naród, który nie przestał cierpieć, poprzez wieki, z powodu wojen, których ani nie przygotował, ani sobie nie życzył.

Dwóch Polaków uciekło z Kraju

w ognie samolotu

PARYZ. — Dwóch Polaków, 26-letni Robert Żurek, lotnik-mechanik oraz 28-letni Jan Kozaczyński, kierownik grupy technicznej na lotnisku warszawskim, uciekli z Polski w sposób niezwykle ciekawy, bo w ognie samolotu. Kiedy w środę wieczorem samolot firmy reżimowej „LOT”, utrzymujący komunikację lotniczą między Paryżem a Warszawą, przybył na lotnisko w Orly, po wyjściu z niego pasażerów włączono go do hangaru. Jak to normalnie bywa, samolot został powierzony mechanikom. Kiedy ci w godzinę później chcieli rozpocząć oględziny samolotu, nagle usłyszeli wydobywające się ze środka ogona stukanie.

W tym wypadku, głoszą deklaracje, zastępcy zebrałby się na nowo dla sprawy porządku obrad, ale doprowadzenie do odprężenia w świecie. Trzy mocarstwa zachodnie stwierdzają, że wobec stanowiska Rosji dalsze prowadzenie rozmów czterech zastępców „nie ma żadnych praktycznych celów”.

3 bataliony Vietminhu zostały rozbite

w bitwie pod Thanh-Hoi

Hanoi. — Po trzydniowych walkach wojska francusko-wietnamskie odniosły zwycięstwo nad wrogiem pod Thanh-Hoi, nad zachodnim wybrzeżem rzeki Day, na północ od Phuly.

Maniaki w Teheranie

manifestacje antybrytyjskie

Teheran. — Podeszła, gdy tysiące ludzi manifestowało na ulicach Teheranu, wnosząc okrzyki wrogie przeciw W. Brytanii, parlament perski uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla polityki prem. Mossadegha.

Przemysłowców narkotyków wykryto w Tangerze

TANGER. — Policja włoska wykryła obywateli tajną organizację przemysłu narkotykowego. Na czele tej bandy ma się znajdować poszukiwany przez władze sądowe, gangster amerykański, Lucky Luciano.

Rozmowy prem. Queuille z przywódcami partji dawnej większości w Parlamencie

PARYZ. — Premier Queuille zakończył w czwartek rozmowy z przywódcami partji, przyjmując pp. Pétouch, min. skarbu; Jean Lefourneau, min. dla spraw państw, złoczonej z Francją; wicepremier Georges Bidault i René Pleven, René Mayera, min. sprawiedliwości oraz posła Temple (niez.) z dep. Aveyron. W czasie tych rozmów Premier mógł zapoznać się ze stanowiskiem różnych grup, tworzących dawniej większość.

U.S.A. zwracają uwagę

na francuskie zagadnienia społeczne

WASZYNGTON. — Rzecznik departamentu stanu oświadczył, że Stany Zjednoczone uważają, iż we Francji należy uczynić wszystko, aby poprawić stopień żywienia warstw robotniczych. Potrzebny jest, w szczególności, bardziej konsekwentny, niż kiedykolwiek, ciężki podwójny podatek na dochody, w szczególności w dziedzinie swoich stosunków z personelem znacznym w tym państwie.

Maniaki w Teheranie

manifestacje antybrytyjskie

Teheran. — Podeszła, gdy tysiące ludzi manifestowało na ulicach Teheranu, wnosząc okrzyki wrogie przeciw W. Brytanii, parlament perski uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla polityki prem. Mossadegha.

Maniaki w Teheranie

manifestacje antybrytyjskie

Teheran. — Podeszła, gdy tysiące ludzi manifestowało na ulicach Teheranu, wnosząc okrzyki wrogie przeciw W. Brytanii, parlament perski uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla polityki prem. Mossadegha.

Maniaki w Teheranie

manifestacje antybrytyjskie

Teheran. — Podeszła, gdy tysiące ludzi manifestowało na ulicach Teheranu, wnosząc okrzyki wrogie przeciw W. Brytanii, parlament perski uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla polityki prem. Mossadegha.

Maniaki w Teheranie

manifestacje antybrytyjskie

Teheran. — Podeszła, gdy tysiące ludzi manifestowało na ulicach Teheranu, wnosząc okrzyki wrogie przeciw W. Brytanii, parlament perski uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla polityki prem. Mossadegha.

Maniaki w Teheranie

manifestacje antybrytyjskie

Teheran. — Podeszła, gdy tysiące ludzi manifestowało na ulicach Teheranu, wnosząc okrzyki wrogie przeciw W. Brytanii, parlament perski uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla polityki prem. Mossadegha.

Maniaki w Teheranie

manifestacje antybrytyjskie

Teheran. — Podeszła, gdy tysiące ludzi manifestowało na ulicach Teheranu, wnosząc okrzyki wrogie przeciw W. Brytanii, parlament perski uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla polityki prem. Mossadegha.

Maniaki w Teheranie

manifestacje antybrytyjskie

Teheran. — Podeszła, gdy tysiące ludzi manifestowało na ulicach Teheranu, wnosząc okrzyki wrogie przeciw W. Brytanii, parlament perski uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla polityki prem. Mossadegha.

Maniaki w Teheranie

manifestacje antybrytyjskie

Teheran. — Podeszła, gdy tysiące ludzi manifestowało na ulicach Teheranu, wnosząc okrzyki wrogie przeciw W. Brytanii, parlament perski uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla polityki prem. Mossadegha.

Maniaki w Teheranie

manifestacje antybrytyjskie

Teheran. — Podeszła, gdy tysiące ludzi manifestowało na ulicach Teheranu, wnosząc okrzyki wrogie przeciw W. Brytanii, parlament perski uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla polityki prem. Mossadegha.

Maniaki w Teheranie

manifestacje antybrytyjskie

Teheran. — Podeszła, gdy tysiące ludzi manifestowało na ulicach Teheranu, wnosząc okrzyki wrogie przeciw W. Brytanii, parlament perski uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla polityki prem. Mossadegha.

Maniaki w Teheranie

manifestacje antybrytyjskie

Teheran. — Podeszła, gdy tysiące ludzi manifestowało na ulicach Teheranu, wnosząc okrzyki wrogie przeciw W. Brytanii, parlament perski uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla polityki prem. Mossadegha.

Maniaki w Teheranie

manifestacje antybrytyjskie

Teheran. — Podeszła, gdy tysiące ludzi manifestowało na ulicach Teheranu, wnosząc okrzyki wrogie przeciw W. Brytanii, parlament perski uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla polityki prem. Mossadegha.

Maniaki w Teheranie

manifestacje antybrytyjskie

Teheran. — Podeszła, gdy tysiące ludzi manifestowało na ulicach Teheranu, wnosząc okrzyki wrogie przeciw W. Brytanii, parlament perski uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla polityki prem. Mossadegha.

Maniaki w Teheranie

manifestacje antybrytyjskie

Teheran. — Podeszła, gdy tysiące ludzi manifestowało na ulicach Teheranu, wnosząc okrzyki wrogie przeciw W. Brytanii, parlament perski uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla polityki prem. Mossadegha.

Maniaki w Teheranie

manifestacje antybrytyjskie

Teheran. — Podeszła, gdy tysiące ludzi manifestowało na ulicach Teheranu, wnosząc okrzyki wrogie przeciw W. Brytanii, parlament perski uchwalił jednomyślnie wotum zaufania dla polityki prem. Mossadegha.

Trzynastu agentów

reżimu warszawskiego

WYDALONO Z W. Brytanii LONDYN. — Trzynastu agentów warszawskiego reżimu, którzy zbierali wiadomości o swoich rodakach i o życiu organizacji polskich w W. Brytanii, by następnie przekazać swoim mocodawcom, zostało wydalonych z W. Brytanii.

Ośmiu zabitych

w strzelnicy obozowej

Nowy Jork. — Dwa pociski moździerzowe padły na strzelnicę obozu Lejeune, w północnej Karolinie. Ośmiu strzelców morskich poniosło śmierć a 20 innych odniosło rany.

Wykryto nową

składnicę broni

Genewa. — Karabinierzy z Sestri-Ponente, pod Genuą, znaleźli znaczny zapas broni, obejmujący działo przeciwlotnicze, pięć ciężkich karabinów maszynowych, pistolety, strzelby, 1200 granatów, 38 tys. pocisków i inną broń oraz różną amunicję. Skonfiskowano 5 ton sprzętu wojskowego.

Kanonizacja błogosławionych

Emilii de Vialar i Marii-Dominiki Mazzarello

RZYM. — W niedzielę, 24 czerwca, odbędzie się w bazylice św. Piotra w Rzymie uroczystość beatyfikacji błogosławionych Emilii de Vialar, Francuzki oraz Marii-Dominiki Mazzarello, Włoszki.

Królowa Juliana

uniknęła wypadku lotniczego

LUKSEMBURG. — Zgromadzeni na lotnisku w Luksemburgu przy odejściu królowej Julii i księcia Bernarda, przeżyli kilka minut pełnych obaw i przerażenia. Królowa po starcie samolotu z parą królewską, zatrzymał się lewy motor samolotu Dakota. Pilot, nie tracąc zimnej krwi, zawrócił i zdołał lądować.

Koniec strajku w drukarniach marsylijskich

MARSYLIA. — Personal drukarni marsylijskich, który strajkował od 12 b.m. podjął pracę w następstwie rokowań, które toczyły się w Paryżu.

Samolot francuski „Mystère” (tajemnica)

przekroczył szybkość 1.000 km na godzinę

PARYZ. — Samolot francuski Marcel-Dassault 452 „Mystère”, kierowany przez pułkownika Rozanoffa, głównego pilota-konstruktora, osiągnął szybkość 1.020 km. na godzinę, mimo lekkiego wiatru przeciwnego.

Wiedomości krótkie

PARYZ. — Kucharze paryscy zagrozili strajkiem w dniu 25 czerwca, jeśli ich żądania zarobkowe nie zostaną spełnione.

Mniej banknotów w obiegu

PARYZ. — Według ostatniego bilansu Banku Francji, kwota banknotów w obiegu zmniejszyła się o 12 miliardów 536 milionów franków. Zależni z Banku Francji wzrosły o ponad 5 miliardy fr.

Otwarcie XXI Międzynarodowych

Targów w Lille, nastąpi w sobotę

Uczestniczy w nich 3500 wystawców na przestrzeni 200 tysięcy metrów kwadr.

Lille. — W sobotę 23 czerwca nastąpi otwarcie XXI Targów iFandowych i Międzynarodowych w Lille. 3500 wystawców, podzielonych na 25 grup i 75 sekcji, przedstawi zwyczajnym na przestrzeni 200 tys. m kw., ostatnie nowości z dziedziny mechaniki, sprzętów domowych, mebli, maszyn rolniczych, radia, telewizji, samochodów itd.

Kara śmierci

za sabotaż instalacji naftowych

Rząd perski wydał dekret wprowadzający karę śmierci za sabotaż urządzeń i instalacji naftowych w Persji.



Manifestacje na ulicach Teheranu, przeciwko anglo-irackiej kompanii naftowej

Głosy Czytelników

Ostrzegamy Polaków ze Wschodniej Francji!

Drozy Rodacy! Wzdu czytelników naszego kochanego „Narodowca” dowiedziało się z poprzedniego artykułu, że „czerwoni” urządzają swą uroczystość w Dieuzie tydzień przed polską manifestacją. Chyba tym artykułem nie przysługują się ich propagandzie, ale choć jako Polak ostrzegam tych Rodaków, którzy zamierzają pojechać za pieniądze z Kraju wyciągnięte naszym braciom w Polsce na uroczystości organizowaną w dniu 24. VI, w Dieuzie.

warszawskiego chcieliby urządzić komunistyczną manifestację, aby ją następnie wykorzystywać dla swych celów propagandowych. Naucejcielem reżimowym każdą sprawadzać dzieci, a anonimowi organizatorzy kręcą się po koloniach i werbują na „wycieczkę” do Dieuze ludzi, którzy nie orientują się o co chodzi.

Uważam sobie jednak za obowiązek przestrzec tych nieświadomych Rodaków. Niech nie dadzą się skusić propagandowym zalecaniami agentów reżimu warszawskiego!

Byli Grenadier z 1 Dywizji

Sowietyzacja armij satelitów

Winterthur. — Szwajcarskie pismo „Landbote” poruszyło niedawno zagadnienie sowietyzacji armij satelickich. Dziennik wskazuje na to, że obecnie organizacja armii demokracji ludowych jest niewolniczym naśladowaniem organizacji armii sowieckiej, włącznie do najdrobniejszych szczegółów, takich jak mundur, wyposażenie itd.

dostatecznej gwarancji. Dlatego też Rosja sowiecka zawarła z Węgrami, jak również i z innymi krajami demokracji ludowych, tajne umowy wojskowe, których zasadnicze postanowienia doszły jednak do wiadomości zagranicy.

Na mocy tych umów, Moskwa ma prawo przemieścić niektóre jednostki zbrojne demokracji ludowych do Rosji i zastąpić je wojskami sowieckimi. Moskwa ma również prawo wysłać jednostki wojskowe jednego kraju satelickiego do drugiego kraju. Dlatego też już obecnie są wysyłane węgierskie jednostki wojskowe do Rosji, gdzie wykszolenie ich odbywa się pod kierownictwem sowieckich oficerów według regulaminów, obowiązujących w armii sowieckiej. W miejsce tych jednostek Sowiety wysłały na Węgry jednostki sowieckie.

Według ostatnich wiadomości Kwartera Główna wszystkich wojsk satelickich zostanie w niedługim czasie urządzona w węgierskim miasteczku Lillafüréd, gdzie już są rozpoczęte prace przygotowawcze.

Już dziesięć lat temu, Rosja sowiecka przywróciła przywileje majątku i urodzenia

Propaganda komunistyczna całego świata posługuje się twierdzeniem, że Rosja sowiecka jest krajem socjalizmu i krajem pokoju. Rzeczywistość jednak wskazuje, że te twierdzenia są z gruntu fałszywe. Okazuje się bowiem, że w Rosji sowieckiej powoli wytworzyła się klasa rządząca, biurokracyjna, dla której zostały przywrócone przywileje urodzenia i majątku. Widać to choćby w szkolnictwie, gdzie procent dzieci robotników stale się zmniejsza. „Prawda” z 13 lipca 1928 roku przypomniała, że w szkołach technicznych i szkółach inżynierskich musi być co najmniej 65 procent robotników. Taki stan utrzymał się do roku 1932, a od tego czasu procent ten stale się obniża:

Table with 3 columns: Year (1933, 1935, 1938) and percentages for Universities (50.3%, 45%, 33.9%), Secondary schools (41.5%, 31.7%, 27.1%)

Dane statystyczne, dotyczące szkół przemysłowych w roku 1938 (które dostarczały kandydatów na kluczowe stanowiska w gospodarce sowieckiej) też są znamienne:

Table with 2 columns: Category (Robotnicy i dzieci robotników, Chłopi i dzieci chłopskie, Urzędnicy, technicy i ich dzieci) and Percentage (43.5%, 9.6%, 45.4%)

Widać więc, że liczba robotników obniżyła się z dawnego, obowiązkowego stosunku 65%, do 43,5%, a na ich miejsce weszły właśnie dzieci „urzędników i techników”, to znaczy synowie oligarchii biurokracyjnej, stworzonej przez partię komunistyczną.

Jeśli chodzi o sprawę nauczania, to nawet jeszcze przed zniesieniem bezpłatnego nauczania jugosłowiański komunist Cilić zauważył już około 1930 roku istniejącą różnicę klasową:

„Nauczanie jest jedno dla wszystkich, lecz w rzeczywistości w każdej dzielnicy, w każdym małym miasteczku są szkoły, do których chodzą tylko dzieci „wzrósłego towarzystwa” komunistycznego, gdzie w praktyce nauczanie jest lepsze i personel nauczający lepszy, niż w szkołach, do których uczęszczają dzieci robotników. Chodzi o dwie różne szkoły i dotyczy to nawet zabudowań i podręczników szkolnych. W szkołach dla uprzywilejowanych nie brak niczego i są również wykładane języki obce”.

Konstytucja sowiecka gwarantuje w zasadzie bezpłatne nauczanie. Jednak

dekret z 2 października 1940 roku ustalił wysokość wpisowego w szkołach średnich (technicznych, seminariach nauczycielskich, rolniczych, lekarskich itd.). Pierwsza opłata musiała być dokonana w ciągu miesiąca; 600.000 studentów, pochodzących z biednych rodzin musiałoby wskutek tego opuścić szkoły i przerwać naukę.

Ten sam dekret zastrzegł, że dzieci, których rodzice nie mogli ponieść kosztów wpisowego w szkołach średnich, musieli być zmobilizowani na okres czterech lat do obowiązkowych obozów pracy. Należy tutaj przypomnieć, że w tym czasie Rosja sowiecka nie była jeszcze w stanie wojny z Niemcami.

W ten więc sposób, począwszy od 15 roku życia studia wyższe stały się przywilejem dzieci bogatych: synów urzędników, członków hierarchii partyjnej, oficerów czerwonej armii itd.

Otrzymał stypendium jest w Rosji sowieckiej jeszcze trudniejsze niż w t. zw. krajach kapitalistycznych. Uczeń musi tam mieć trzy czwarte stopni „celujących”, a resztę „dobrych”. Sam fakt, że tylko bardzo uzdolnione dzieci biednych rodziców mogą się uczyć, podczas gdy dzieci bogate naukę pobierają jako rzecz normalną, wykazuje dostatecznie, że w Rosji sowieckiej istnieje w rzeczywistości bariera klasowa, istnieje filtr, przez który mogą się przedostać jedynie wyjątki.

A jednak Konstytucja Stalinowska w art. 12 ustanawia bezpłatne nauczanie dla wszystkich „włącznie ze szkołą wyższą”.

Jednak ta część artykułu została ustawą z dnia 25 lutego 1947 zmieniona w sposób następujący: „aż do 7 klasy włącznie”. (Siódma klasa odpowiada trzeciej klasie liceum francuskiego).

Należy podkreślić, że mniej chodzi o obecny stan nauczania w Rosji sowieckiej, jak raczej o przemiany, jakie w nim nastąpiły. Te przemiany pozwalają na właściwą ocenę obywateli wydatków na cele „wychowawcze i kulturalne”, o których mówi propaganda komunistyczna. Wydatki te miałyby być użyte przez Rosję sowiecką do „celów pokojowych”. Niestety te wszystkie wydatki na cele „wychowawcze”

nie zmieniają faktu, że zostało w Rosji sowieckiej zniszczone bezpłatne nauczanie.

Należy więc wnioskować, że sumy te idą na inne cele... Wiadomo zresztą, że etykieta „kulturalny” odnosi się w reżimie sowieckim również do działalności propagandowej i do przygotowania wojskowego.

Sowieckie zakłamanie pokojowe a tragedia Polski

(Ciąg dalszy ze str. 1-zej)

Nie jestem z pewnością ślepy, zdaje sobie sprawę z braków i błędów rządów krajów zachodnich. Jednak istnieje tutaj co najmniej wolność informacji i wymiany poglądów i myśli, wolność krytyki i słowa. To nie jest jeszcze, zapewne, sprawiedliwość, lecz to jest warunek sine qua non wszelkiej sprawiedliwości i wszelkiego szerszego pokoju.

Podróżowałem wiele po Niemczech w tych ostatnich latach. Miałem sposobność rozmawiania z licznymi przedstawicielami polityki, życia intelektualnego i wychowania. Mogę Panią zapewnić, że poza znikomą mniejszością — którą niestety okupanci nie zahamowali dostatecznie, podobnie jak z drugiej strony nie poparli we właściwym stopniu elementów szerszego pragnących pokoju i wolności — naród niemiecki tak samo jak i my nie życzy sobie wojny. Widzi on nędzę i ruinę, a jego najlepsi przedstawiciele we wszystkich warstwach społecznych zdają sobie doskonale sprawę ze zła, jakie rząd III Rzeszy wyrządził światu. Jest to, — mogę Panią zapewnić, — z gruntu mylne przypuszczenie, że ten naród przygotował się do nowej wojny; faktycznie żyje on w stawianym strachu, agresji, która mu zagraża, i to z pewnością nie ze strony Zachodu.

Niechaj rząd Panii zezwoli Panu na swobodne podróżowanie po Europie zachodniej, niechaj podnieśnie niebezpieczną żelazną kurtynę, niechaj ich, którzy dźwiza władzę publiczną u Panii, pozwoła Panu na swobodne informowanie się co do prawdziwej woli narodu Zachodu. Proszę zażądać, by rząd Panii zezwolił tym wszystkim, którzy pragną się poinformować na miejscu i wejść w kontakt z Panią i z Paniami przyjaźni, z wszystkimi środowiskami, któreby chcieli urzecz, na przykład do Panii kraju i na swobodnie się tam poruszanie, bez ograniczeń i bez narządzenia na niebezpieczeństwo tych, z którymi chęliby się zetknąć.

Nie jest możliwe zdobyć zrozumienia i wy-

Małe sensacje z wielkiego świata

National Geographic Society podaje, że w okresie kolonizacji Ameryki sprzed gazet na ulicach było bardzo rzadko. System ten przetrwał się mniej więcej dopiero po 1830 roku. Poprzednio gazety były dostarczane odbiorcom przez pocztylonów, którzy swoje przybycie do osiedla oznajmiali głośnym trąbieniem w róg.

tworzyć sobie słuszny pogląd o zaprzęgnięciach, celach i pokojowych zamierzeniach narodu tak długo, jak długo nie istnieje tu zasadnicza wolność. Jeśli musiano ją ograniczyć, w pewnej mierze, w krajach Zachodu, to stało się to dzięki polityce, która nie te kraje zapoczątkowały; jednak, nawet dzisiaj, ta wolność wymiany i kontaktów istnieje. Odtąd te wolności uważam za podstawę zasadniczą wszelkiej pracy na korzyść pokoju: jak długo ta wolność nie jest poręczona po tamtej stronie żelaznej kurtyny, wszelki wysiłek, by zapewnić trwałą pokój, wydaje mi się iluzoryczny i może wyjść na pożytek jedynie takim planom tych, którzy są zmniejszeni ustanowić systemy rządzenia bez wolności dla utrzymania się przy władzy.

Jeśli w ogóle dojdzie ręk Panii do odpowiedzi, proszę zakomunikować mi swoją. I proszę być pewną, że — kiedy raz nastąpi ten elementarny warunek o którym mówię — znajdzie Panie w mnie, podobnie jak w wszystkich, którzy pragną pokoju w wolności, bezpieczeństwa w wolności, bezpieczeństwa w sprawiedliwości, gorącego i aktywnego przyjaciela zbliznienia i porozumienia pomiędzy Panią krajem, innymi krajami Wschodu i Zachodem. Nie będzie to zresztą nic nowego dla nas, jest to bowiem odwieczna tradycja szwajcarska — strzeżenie pokoju, lecz pokój w wolności.

Proszę wierzyc, droga Panii, w moją pamięć jak najbardziej oddaną oraz w moją bardzo szczerze życzenia dla Panii i dla przyszłości Panii Ojczyzny. Z serdecznymi wyrazami

Jak zaznaczyliśmy na wstępie, odpowiedź ta odzwierciedla w całej pełni prawdziwy stan rzeczy i doprawdy trudnością było w czymkolwiek ją uzupelnic.

Szpiesgostwo sowieckie w Norwegii

OSLO. — Doniesiono ostatnio o aresztowaniu za szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej porucznika marynarki norweskiej Per Danielsena, który był zatrudniony w Biurze geograficznym Marynarki. Danielsen był członkiem partii komunistycznej.

zbiierał wiadomości dotyczące obrony narodowej i doręczał je później szpiegom sowieckim.

Nie było tajemnicą dla nikogo w Oslo, że przekoniała polityczna porucznika marynarki Per Danielsena, były całkowicie różne od przekonań jego ojca, admirała Danielsena.

W czasie wojny, porucznik Danielsen był dowódcą fлотylli i odznaczył się dużą odwagą. Po wojnie został przeniesiony do rezerwy, gdyż w czasie wojny i po wojnie naruszył parokrotnie przepisy dyscyplinarne. Porucznik Danielsen ma obecnie 33 lata.

Policia nie podała do wiadomości, czy Danielsen przynajmniej do winy i czy działał wspólnie z innymi, czy też sam.

Prasa francuska o zadaniach przyszłego rządu

Zwiększenie produkcji i wydajności powinno umożliwić poprawę warunków pracowników

Po zakończeniu obliczeń wyników niedzielnych wyborów, na pierwszy plan zainteresowań prasy francuskiej wysuwają się obecnie zagadnienia gospodarcze i społeczne oraz sprawa układu sił w przyszłym parlamencie.

być głównymi elementami realistycznej i ludzkiej polityki społecznej.

„Le Figaro”, wyjaśnia, że zbyt często miera się produkcję z wydajnością. Gdy w walcie węgla lub pszenicy, osiągnięto jakiś rekord, wyrażający się w milionach ton lub kwintal, prawdziwe zadowolenie nie zostało dlatego rozwiane. Ważnym jest osiągnięcie tego rezultatu w warunkach, które, obniżając ceny kosztów wspanych, pozwalają na jednoczesne obniżenie cen sprzedaży, to znaczy zwiększyć zdolność nabywczą a więc stopę życiową każdego. Na tym zresztą polega prawdziwy postęp społeczny, ponieważ za każdym razem, gdy ów postęp techniczny jest zrealizowany, zwiększa się o tyle bogactwo ogółem”.

„Le Populaire” wzywa: „Rozpocznijmy od polityki cen. Nowe wyzki grożą już zwaleniem się na konsumentów: transporty paryskie, cena metra, kuba, gaz w stolicy i czekolada mają podrożeć”.

P. J. Lechantre zaznacza w „Nord-Matin”, że „dopóki nie uczyni się z pracownika człowieka naprawdę wolnego, — człowieka, którego nie będą już dręczyły troski materialne — „stałość” francuska będzie tylko słowem”.

Według „Combat” orientacja przyszłej większości w Parlamencie będzie zależała przede wszystkim od decyzji, jakie powzią socjaliści i niezależni.

Niebywały wysiłek wojskowy Stanów Zjedn.

Waszyngton. — Po przyjęciu przez Senat, amerykańska Izba Reprezentantów uchwaliła również 339 głosami przeciwko 41, projekt ustawy o efektywności wojskowych.

Według brzmienia ustawy, wiek powołania do wojska został obniżony z 19 na 18 i pół lat.

Ustawa zawiera jeszcze inne dyspozycje, z których najważniejsze są następujące:

- 1) Minimalna granica służby wojskowej jest przedłużona z 21 na 24 miesiące;
- 2) Obniżenie skali wymagań w związku z tak zwanymi „zdolnościami umysłowymi” da dodatkowych 150.000 rekrutów.
- 3) Ustawa o poborze do wojska, wygasająca dnia 9 lipca, została przedłużona do 1 lipca 1955 roku.
- 4) Najwyższa granica efektywności wojskowych jest podniesiona do 5 milionów.
- 5) Dla uniknięcia zbyt długiej dyskusji w komisji parlamentarnej, każdy członek ma możliwość zażądania, aby zalecenia Komisji dla spraw obowiązkowej służby wojskowej były rozpatrzone na plenarnym posiedzeniu.

Ustawa o efektywności zawiera również dwa przepisy dotyczące cudzoziemców. Zezwala ona na włączenie do armii amerykańskiej 12.500 cudzo-

ziemców pod warunkiem, że wstąpią do armii przed dn. 30 czerwca 1955 roku. Prócz tego ustawa dodaje, że każdy cudzoziemiec, który stale przebywa w Stanach Zjednoczonych jest poddany obowiązkowi wojskowemu na równi z obywatelami amerykańskimi. Cudzoziemcy, którzy nie są stałymi mieszkańcami, lecz zamieszkują w Stanach Zjednoczonych dłużej niż rok mogą być również powołani do odbycia służby wojskowej, chyba że poproszą o zwolnienie. W tym ostatnim wypadku nie będą mogli zostać obywatelami amerykańskimi.

Legia Honorowa dla szpitala wojskowego

Prezydent wręczył odznakę Legii Honorowej na cześć szpitala wojskowego Val de Grâce w Paryżu, istniejącego od stu lat.

Zdjęcie zostało dokonane podczas uroczystości na dziedzińcu szpitalnym.

(Foto: Record)

Sytuacja na froncie koreańskim

Wojska O.N.Z. zajęły Kaesong

TOKIO. — Na froncie koreańskim panował w czwartek względny spokój. Na zachodnim odcinku wojska O.N.Z. zajęły bez walki Kaesong, ostatnią miejscowość, jaka znajdowała się w rękach komunistów, na południe od 38. równoleżnika.

pierwszy od 5 dni, nie pokazał się ani jeden samolot komunistyczny.

Mimo zwolnienia operacji, dowódcy wojsk spodziewają się w niedławkę nowej ofensywy komunistycznej. W dzień ten bowiem przypada rocznica napadu Południowej Korei przez Koreę Północną.

Rozpoznanie lotnicze stwierdziło znaczne koncentracje wojsk komunistycznych w rejonie Pjongyangu.

W Kwarterze Głównym 5. Armii lotniczej na Korei mówi się, że w wypadku masowego udziału lotnictwa komunistycznego w tej ofensywie, bombardery amerykańskie będą bombardowały bazy chińskie w Mandżurii.

Oddziały 8. armii posunęły się na tym odcinku naprzód nie nawigując jednakowoż styczności ogniewej z przeciwnikiem.

Bardziej na wschód patrol O.N.Z. posunęły się około 7 km. naprzód, w rejonie na północ od Munsan.

Na pozostałych odcinkach frontu nie zanotowano żadnej specjalnej działalności. Po raz

„Wspólnoty Brytyjskiej”

Dnia 21 b.m. rozpoczęła się w Londynie konferencja ministrów obrony niektórych państw „Wspólnoty”. Obecni są ministrowie obrony W. Brytanii, Australii, Nowej

Zelandii i Afryki Południowej, oraz przedstawiciele Kanady i Rodzji (nie posiadającej jeszcze niepodległości konstytucyjnej od W. Brytanii). Nie ma więc ani Indii, ani Pakistanu, ani Ceylonu, czyli tzw. „azjatyckich członków Wspólnoty”. Narady są ściśle tajne. Wiadomo jednak, że dotyczą zarówno bezpieczeństwa na Pacyfiku (gdzie jest poręczą Ameryka w zamian za zgodę „Wspólnoty” na uzbrojenie Japonii), jak i — przede wszystkim — Środkowego Wschodu. Chodzi tam głównie o bezpieczeństwo Kanału Sueskiego, o pozyskanie państw urobisk dla idei wspólnej obrony Środkowego Wschodu przed niebezpieczeństwem sowieckim, o zabezpieczenie koncesji naftowych i — na tym właśnie — o zagadnienie Myśli (Iranu). Pol. Afryka, która skłaniała Myśli o wystąpieniu ze Wspólnoty z powodu potępienia przez opinię brytyjską jej skrajnie nacjonalistycznej i rasistowskiej polityki względem ludności „czarnej i kolonowej”, bardzo się boi penetracji sowieckiej w kierunku Palestyny i Egiptu. Jest to strach przed zbliznieniem się Sowietów do Afryki i „rewolucjonizowaniem Murzynów”. Rezultaty konferencji będą więc ciekawe.

RZYM. — Na piątek zapowiedziano we Włoszech generalny strajk funkcjonariuszy państwowych.

Wiktora HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

Wówczas nazywano, ustawione obok siebie na samym środku placu, niemało się też przyczyniały do odwracania głów od tego miejsca fatalnego, na którym tyle istot pełnych zdrowia i życia konało i skonało.

Pociągającym jest wszakże widokiem — dodajmy tu nawiasowo — pomyśleć sobie, że kara śmierci, która przed trzystu jeszcze laty żelaznymi swymi kołami, swymi szubienicami kamiennymi i całym przyborem do męczenia stale i okazałe do bruku przygwożdżonym zapelniała niemal wszystkie główne place i przejścia publiczne: Grève, Targowiska centralne, plac Delina, rozstaj Traioir, Rynek prosiący, obydni Montfaucon, zastawę Strażników, Plac Koci, bramę St.-Denis, Champeaux, bramę Beaudet, bramę św. „akuba, nie rachując już licznych „drabinek” starożytnych, marszałkowskich, biskupich, ka, itulnych, opakich i parafialnych, nie „achując sądowych pławiej i topiej w rzece Sekwanie; pociągającym jest — powiadamy — widokiem, że dziś stara owa władczyni społeczności feudalnych, straciwszy p. kolei wszystkie części swojego rynsztunku, wszystkie swój wykwint ciemniejski, cały proceder karnej oparty na samowoli i fantazji, całą torturową wystawę, dla której co lat pięć sprawiano nowe „miedziane łoża” w wielkim zamku Châtelet, wypędzona

rozdzielić się dawała tylko czarnożebata koronowatość dachów, rozwijająca wokół placu swą wstęgę kątów ostrych. Jest to bowiem jeden z rzetelnych kontrastów między miastami ówczesnymi a dzisiejszymi, że kiedy za dni naszych fasady patrzyła na place i ulice, to dawniej wyglądały na nie szczyty. W ciągu dwóch wieków domy się odwróciły z boku na front.

Na wschodniej stronie placu, na samym jego środku, wznosiła się ciężka i mieszana budowa, złożona z trzech mieszkań sąsiednich. Zwaną ją trzema imionami, tłumacząc jej dzieje, jej przeznaczenia i tej architektury. Domem Delfina, dlatego że tu mieszkał Karol V jako Delfin; Towarnicą, gdyż służyła za „ratusz i giełdę; Domem sypialnym, dlatego, że tu jej pietra spo czywały na grubych, potężnych słupach. Miasto znajdowało tu wszystko, co jest potrzebne tak zacnemu grodo-

Wówczas nazywano, ustawione obok siebie na samym środku placu, niemało się też przyczyniały do odwracania głów od tego miejsca fatalnego, na którym tyle istot pełnych zdrowia i życia konało i skonało.

Pociągającym jest wszakże widokiem — dodajmy tu nawiasowo — pomyśleć sobie, że kara śmierci, która przed trzystu jeszcze laty żelaznymi swymi kołami, swymi szubienicami kamiennymi i całym przyborem do męczenia stale i okazałe do bruku przygwożdżonym zapelniała niemal wszystkie główne place i przejścia publiczne: Grève, Targowiska centralne, plac Delina, rozstaj Traioir, Rynek prosiący, obydni Montfaucon, zastawę Strażników, Plac Koci, bramę St.-Denis, Champeaux, bramę Beaudet, bramę św. „akuba, nie rachując już licznych „drabinek” starożytnych, marszałkowskich, biskupich, ka, itulnych, opakich i parafialnych, nie „achując sądowych pławiej i topiej w rzece Sekwanie; pociągającym jest — powiadamy — widokiem, że dziś stara owa władczyni społeczności feudalnych, straciwszy p. kolei wszystkie części swojego rynsztunku, wszystkie swój wykwint ciemniejski, cały proceder karnej oparty na samowoli i fantazji, całą torturową wystawę, dla której co lat pięć sprawiano nowe „miedziane łoża” w wielkim zamku Châtelet, wypędzona

Wówczas nazywano, ustawione obok siebie na samym środku placu, niemało się też przyczyniały do odwracania głów od tego miejsca fatalnego, na którym tyle istot pełnych zdrowia i życia konało i skonało.

Wówczas nazywano, ustawione obok siebie na samym środku placu, niemało się też przyczyniały do odwracania głów od tego miejsca fatalnego, na którym tyle istot pełnych zdrowia i życia konało i skonało.

Bóg i dziecko

(Korespondencja własna)

„Do krwi ostatniej, kropki z żył
Bronić będziemy ducha...”

Bezkrwawa walka, jaka toczy się od sześciu lat w Polsce, z roku na rok, z dnia na dzień przybiera na tragizm. Duch polski, pod przykrywką bierności (ta najwięcej drażni czerwony reżim) hartuje się jak stal, wygina — lecz nie zalamuje. Bohaterska postawa rodaków naszych w kraju nie tylko zadziwić nas musi, ale i niektorzy... zawstydzic.

Nasi w Kraju nerwami wywalczają każdy spokojny dzień i spokojną noc, uważają w słowach i myślach, aby tylko nie narażać siebie i swoich „względem” bezpieki, oby jak najdłużej liczebnie, cało i zdrowo doczekać końca panowania „czerwonych”, oby wreszcie zacząć zdrowo żyć, jakie już dawno kwitnie u naszych dawniejszych wrogów — w Adenauerowskich Niemczech i Austrii.

A my ciągle jeszcze bawimy się w słowa.

W kraju — od czasu zakończenia wojny światowej — prześladowanie wewnętrzne przechodziło różne koleje, okresy.

Tuż po zakończeniu wojny czyszczono kraj z partyzantów. Nawoływano władzę do dobrowolnego zgłaszania się, ogłaszali amnestię dla nich, a jak było naprawdę? Dobrowolnie zgłoszonych zamykano, a tych mniej odważnych goniono po lasach niby dziką zwierzynę. Za co? Za to, że nie zgodzili się z nowymi stosunkami komunistycznymi w Polsce. Równocześnie wielkim „zainteresowaniem” darzyli „A.K.-owców, b. członków wojennego ruchu podziemnego — ideologicznie związane z Zachodem.

Jak bezpieka preparowała żołnierzy polskich powracających do kraju z Zachodu

B. żołnierze polscy z armii alianckich, zasłużeni, nie rzadko odznaczani medalami wojennymi — ci nie zostali serdecznie przyjęci przez bierutowski „rząd” — nie zyskali u nich sympatii, ani co gorsza zaufania. Znalazły się i na nich represje.

Poza granicami Polski — misje repatriacyjne zapraszały, wzywały rozrzuconych Polaków do powrotu do Ojczyzny. Z początku dość dużo ich wróciło, ale kiedy napływały zaczęły wiadomości z Kraju od rodzin, przyjaciół, obrazające w skąpych słowach nastroj i trudne warunki życiowe — ostudzał się zapał do powrotu, jeden i drugi ociągać się zaczął z wyjazdem do domu.

W 1949 i 1950 roku od czasu do czasu znalazł się jeszcze desperat, nie mogący uporać się z tęsknotą za swoimi i jechał. Nie pomagały ostrzeżenia, dobre rady, że za zbyt późny powrót do Kraju może go spotkać bolesne rozczarowanie na granicy. Jednak pojechał, skrzepiony myślami „Niczego nie mam na sumieniu, czekałem — a prawda trochę długo z powrotem, ale i choroba mnie tu zatrzymała, chciałem się trochę „podreperować” na zdrowiu, trochę grosza zebrać i tam moim pomóc, bo piszą ciągle, że w Polsce brak. Pojadę — dwie ręce do pracy więcej przysporzą i więcej chleba”.

Pojechał — ale miast do domu, najpierw wyładował w sanatorium wypoczynkowym „poemigracyjnym”. Ogłono go z dobytek „ucielanego” — „kapitalistycznym Zachodem” i posiadział kilka miesięcy.

W jakim stanie zdrowia i uzębienia wrócił do domu — nie wiem, bo nie pisze, ale wrócił, jest między swoimi.

Znaczenie powrotu Mikołajczyka do Kraju

Nie tylko jednak „nieodświadczeni”, nie znający wschodnich metod wracali do kraju, był jeden, który mimo znajomości „bierutowskiego rządu”, mimo zorientowania politycznego pojechał, by nie tylko „dotknąć ran”, w które i tak wierzył, lecz by je leczył.

Szczytny cel i święty zamiar Stanisława Mikołajczyka, mimo że nie został ukoronowany wynikiem, o jakim myślał, o jakim marzył — nie był jednak daremny. Do dziś w Polsce pozostał pewnym pojęciem, symbolem czystego polityka. Choć nie dają mu jeszcze imienia — cała Polska wierzy w niego. „Mikołajczyk jest na Zachodzie, on tu był, widział naczynie los naszego Kraju, on jeden nas nie zawiedzie”.

Niech „Londyn” jak chce komentuje śmiały czyn Mikołajczyka — opinia w Polsce jest najlepszym sprawdzianem, jak wysoko oceniono dążenia tego wielkiego Polaka. Wiara w jego apostołstwo na dalekim zachodzie jest może jedną z przyczyn, że cierpliwie znoszą nasi w Kraju tymczasowe katusze. Bez buntu — wysługują różną „latki”, bez buntu — zapracowują się w kolchozach, kopalniach i fabrykach, bez buntu — czekają w ogonku matki na... mleko dla swych dzieci (w kraju wybitnie agrarnym — gdzie w normalnych czasach nawet bydło otrzymywało mleko do żeru).

Bunt matek polskich
Ostatnio lojalność matek wystawiona została na zbyt wysoką próbę.

Wiadomości z Belgii

60-lecie Encykliki „Rerum Novarum” w okręgu Charleroi

Rodacy!
W przyszłą niedzielę dnia 24, czerwca cały świat robotniczy z okolicy Charleroi obchodzi wielkie święto: 60-letnie rocznicę encykliki „Rerum Novarum”. W chwili, kiedy robotnik był wyzyskiwany i kiedy nie szanowano jego godności ludzkiej, wielki przyjaciel robotników Ojciec święty Leon XIII, zabrał głos w jego obronie, ogłaszając encyklikę „Rerum Novarum”, gdzie piętnuje tryznicę wyzyskiwania pracownika i odważnie żąda dla niego sprawiedliwej zapłaty i ludzkiego traktowania. Słusznie encyklikę tą nazywano „wyzwoleniem robotnika”, bo od tej pory zaczął poprawiać się jego byt, a to pismo papieskie stało się drogowskazem dla przewodników mas pracujących do dalszych wysiłków o polepszenie losu materialnego i moralnego pracownika.

Dlatego nie dziw, że w czasach, kiedy robotnik znowu jest zagrożony, 60-letnia rocznica encykliki „Rerum Novarum” stała się okazją do wielkiej manifestacji i uroczystości o bogatym programie (wraz z wystąpiami polskimi), w której wezmą udział ogromne rzesze ludzi pod przewodnictwem Nuncjusza Apostolskiego ks. aryb. Cento, J. E. ks. bp. Himmera i wielu innych osobistości kościelnych i świeckich.

Polacy na obczyźnie nie pozwolą, żeby inni ich zawstydzili. Weźmiemy wszyscy udział w uroczystościach, by stanowić potężną grupę polską. W tym celu zbierzemy się o godzinie 2. po południu na ulicy Troun, nr. 15 (Ville Basse, niedaleko Priba, obok magazynu Innovation) na miejscu dla nas zarezerwowanym pod literą K.

Jestemy przekonani, że nie zabraknie żadnej polskiej rodziny i żadnego polskiego szwandru. Z nami złączą się nasi bracia okręgów Mons i Centre. Pokażemy, że stanowimy potężną, zgraną grupę, z którą trzeba się liczyć i

Plaga stonki ziemniaczanej we Flandrii walońskiej

TQRNAL — Wielkie ilości stonki ziemniaczanej (doryfory) dostrzeżono we Flandrii walońskiej. Rolnicy, w ogóle wszyscy, którzy posiadają pola ziemniaczane, używając wszelkich im dostępnych środków do niszczenia ich owada.

Szkody wyrządzone przez stonkę ziemniaczaną są poważne.

przedłożono im listę do podpisu, że zgadzają się na prowadzenie w Polsce szkół bez religii, gwałtem chcą wydrzeć to, co jest najważniejsze dla każdej matki — Bóg i dziecko.

Te spokojne, zapracowane matki, dręczące stale niepewnością o swoich najbliższych — nie mogły pozostać bierne na ten ostatni atak. W małym miasteczku L... liczącym nie więcej jak 15 tys. mieszkańców, większość matek nie tylko że nie podpisała się na tej liście, ale zaprotestowała przeciw takiemu zarządzeniu.

Jaki będzie skutek — nie wiadomo, nie mniej sam czyn, spontaniczny odruch w małej miejscowości „kleszcz czerwonego okupanta” wzbudza u każdego najwyższą cześć i szacunek. To krzyk o ochronę uczuć matki, uczuć religijnych. Oby echo jak najdalej go zaniosło, oby dotarł do serc zimnych polityków, którzy zbyt cierpliwie obserwują z daleka męczarnie naszego kraju.

Ten protest matek — to ostrzeżenie dla emigrantów, aby w jedności i solidarności dać zapewnienie naszym w Kraju, że i my na swój sposób staramy się im dorównać i na innej platformie walczymy dla nich i dla nas o lepsze jutro.

H. Trz.

Za głosem ojca de Foucauld

Książka-robotnik

Idea O. de Foucauld, który opuścił Europę, by „opowiadać Ewangelię najuboższemu na Saharze” było, aby zakonnicy i księża, którzy czują się do tego powołani, wnikali bezpośrednio w życie sfer pracujących, dzieląc ich trud, ich życie, mieszkać w ich dzielnicach. Ta idea została zrealizowana, pod nielaską bluzą robotniczą pracują ludzie, którzy nosili sutannę lub habit. Nie jest to ogólnie wiadomym, dopiero jak jakiś fakt — np. nieszczerliwy wydatek odsłania prawdę towarzyszącą pracy; dowiadują się kim był ów robotnik tak pilnie, tak sumiennie spełniający swój obowiązek, dobry kolega, zawsze gotów pośpieszyć z pomocą, pokrzepić dobrym słowem, udzielić praktycznej rady!

W dokach Bordeaux pracował od

powennego czasu młody człowiek przy wyładowywaniu drzewa. Pewnego dnia, przy opuszczaniu ładunku, drzewo źle ułożone zwałilo się na ziemię i rzygniało młodego robotnika. Poniósł śmierć na miejscu. Wtedy okazało się kim był ów doker: był to ksiądz-robotnik, Nazywał się Michał Favreau.

Dominikanin w bluzie dokera

Wyszła książka opowiadająca przeżycia dominikanina, napisana przez niego samego. Tym dominikaninem jest O. Loew. Ale zanim przejdziemy do dzieła, kilka słów o poszczególnej etapach życia autora, którego ideałem jest czynienie jak najwięcej dobra na świecie.

Młody student zagrożony piersiową

Dar personelu O.N.Z. dla Indji

W odpowiedzi na apel o udzielenie pomocy Indiom, dotkniętym klęską głodu, przeprowadzono zbiórkę wśród personelu Sekretariatu Narodów Zjednoczonych. Zbiórka przyniosła w ciągu 2 tygodni 11 tys. dolarów.

Na zdjęciu: p. Ralph Bunche, laureat pokojowej nagrody Nobla, dyrektor Wydziału Opiekunczego Sekretariatu Narodów Zjednoczonych i przewodniczący Komitetu Sekretariatu dla pomocy Indiom, w ręku czek p. George E. Marshallowi, z Międzynarodowej Federacji Pomocy Dzieciom. Od lewej do prawej: M. T. A. Raman (Indie), sekretarz Komitetu Sekretariatu; Trygve Lie, generalny sekretarz O. N. Z. i p. S. Lall (Indie), zastępca generalnego sekretarza. (Aperçu des Nations Unies)



Brak papieru gazetowego na obradach UNESCO

Zagadnienie to stało się z miesiąca na miesiąc coraz trudniejszym do rozwiązania, nie tylko w poszczególnej państwach, ale w ogóle na świecie. Kryzys bowiem papieru zaostriżł się, a to z tego powodu, że od czasu wojny koreańskiej celuloza potrzebna jest nie tylko do jego wyrobu, ale także do materiałów wybuchowych. Zwyżka zaś ceny papieru dziennikarskiego tym bardziej daje się odczuć, że równocześnie także zapotrzebowanie nań wzrasta.

Wobec powyższej sytuacji, Rada Wykonawcza UNESCO postanowiła na swej ogólnej konferencji, mającej obradować począwszy od 18. maja do 11. lipca, wnieść także na porządek dzienny i problem papieru. Przy sposobności zaś zamierza także poruszyć i sprawę rozszerzenia informacji i rozpowszechniania wiedzy.

Inicjatywę powyższą przyjęły rządy belgijski i francuski. Bruksela podkreśla niebezpieczeństwo wynikające z obecnej sytuacji, prosząc by wzięto pod uwagę problem, związany z zaopatrzeniem się w papier dla dzienników i dla wydawnictw, a to z punktu widzenia wolności informacyjnej i potrzeb odnoszących się do kwestji nauczania, wiedzy i kultury.

Rząd belgijski specjalnie nastawał na ową zwyżkę cen papieru, zwłaszcza dla dzienników, na rynku europejskim, począwszy od drugiego półrocza 1950 roku. Boć przecież w Belgii a także i w innych krajach zapewne, dzienniki zostały zmuszone do zmniejszenia kosztów redakcyjnych. Wobec tego wiadomości, jako takie, będą publikowane, ale przyjdzie chwila, w której trudno będzie je zaopatrzyć w odpowiednie komentarze, zarówno jak i rubryki, przyczyniające się specjalnie do pouczania czytelników, a zatem do lepszego zrozumienia naświetlania faktów w dziedzinie międzynarodowej. „Niezaprzeczalnie, a nawet istnienie niektórych dzienników jest zagrożone, a co zatem

idzie i wolność prasy. Trudności tego samego rodzaju grożą też i wydawnictwu dzieł o charakterze kształcącym, naukowym i kulturalnym.

Przy tej sposobności, rząd belgijski przypomniał propozycję, uczynioną przez Federację Międzynarodową Prasy Technicznej i Międzynarodową Prasa Konferencję głównych stowarzyszeń na rodowych i międzynarodowych wydawców dzienników codziennych czy też miesięczników. Tego rodzaju zebranie zostało uławnione, gdyby generalny dyrektor UNESCO zechciał, z całym swym autorytetem, zaapelować do rządów i do opinii publicznej wszystkich państw do niej przynależących, celem zwrócenia uwagi na to, jak nagłym jest do rozwiązania problem zaopatrzenia się w papier.

Ze swojej strony, rząd francuski wystąpił z propozycją, by rozpatrzenie zagadnień, związanych z rozdaniem papieru na świecie zostało przyłączone do porządku dziennego powyższej konferencji.

Krytyczny stan co do papieru we Francji jest znany, ale warto dodać, że nie przedstawia się on lepiej i we Włoszech, gdzie od sierpnia 1950, zwyżka cen nastąpiła ogromna jak się pomyśli, że za kilo papieru płacono się wówczas 45 lirów, a teraz kosztuje on 225 lirów! Jest rzeczą jasną, że administracje pochłaniają obecnie więcej papieru jak przed wojną, a także tygodniki ilustrowane, ciesząc się dużym powodzeniem. Natomiast niepokojącym czynnikiem jest zmniejszenie się nakładu dzienników. Przed wojną około 12 organów włoskich było powyżej 200 000 egzemplarzy, podczas gdy teraz 10 ich tylko przekracza 100 000 egz. Największy nakład posiada „Corriere della Sera”, bo przewyższający 500 000 egz., ale nie należy zapominać, że przed 1939 r. przewyższał on ich 700 000.

Orwin

gruźlica przebywa w sanatorium. Długie godziny „werandowania” upływają w ciszy, studiowanie przywiezionych z sobą książek pozostawia jeszcze wiele czasu na rozmyślenia. Student zamyka książkę, myśli jego odbiega od omawianych w niej przedmiotów — tonie w niebie...

Zdrowie powraca, ale wyniki rozmyślenia i modlitwy nie są zapomniane, nowy kierunek życia zostaje obrany. Idąc za głosem ozywającego się powołania, młody człowiek wstępuje do zakonu Dominikanów. Trzeci etap. Ciężka praca w porcie, życie pełne trudu, biedy, ograniczeń (było to w 1941 r.). Życie w starych domostwach ciemnych i wilgotnych, w wąskich uliczkach, gdzie często rozlegają się kłótnie, a nie raz rozgrywa się bójki — wszystko to woła Ojca Loew, skarży się, prosi o pomoc...

I oto pewnego poranka zjawił się w dokach Marsylii nowy robotnik, śmiało przystąpił do pracy, zgął grzbiet, by przyjąć na barki wór z węglem, ale ciężar okazał się zbyt wielki na niewyrobione jeszcze siły, zwalił się z nim na ziemię. Towarzysze spojrzeli z politowaniem na niego. — „To nie dla ciebie! Bierz się do lepszej pracy! Są ładunki nie tak ciężkie!” Nadeszły „patron” odprawił go natychmiast! Tak się niefortunnie rozpoczęła praca w dokach Ojca Loew’a. Nie zraził się tym debiutem; następnego miesiąca były świadkiem, jak pracował przy wyładowywaniu statków, które codziennie przybywały do Marsylii.

Doświadczenie.

„Chciałem wiedzieć, jakie jest życie robotnicze istotnie, nie w książkach” — pisze zakonnik. „Odkryłem natychmiast, że port dzieli się na dwie dzielnice. Z jednej strony są ci, którzy z niego korzystają z rękami w kieszeniach, z drugiej ci, których plecy dźwigają ciężary; ci ostatni w 1941 r. nie byli pewni, czy będą pracowali nazajutrz.”

Zbraławszy się przy wspólnej pracy z robotnikami i kiedy na tyle się żył z nimi, że mogli o nim „powiedzieć: to swój człowiek” — Dominikanin zdecydował, że będzie więcej użyteczny swoim towarzyszom i ich rodzinom w zakonnej sukni.

Można sobie wyobrazić zdumienie całego tego świata, żyjącego w starej dzielnicy Marsylii dokoła towarowego portu, kiedy w białym swym habicie O. Loew zjawił się z walizką w ręku i zajął pokój w ciemnej, poczemniej od lat kamienicy. „Zupełnie jak gdybym spadł z księżycą” — pisze zakonnik. „A kiedy zobaczyli mnie z wiadrem wapna idącego na czwarę piętro bielił mój pokój! No, rzeczywiście... ksiądz tutaj!”

Okazało się, że „ksiądz” był bardzo potrzebny, wszyscy zaczęli udawać się do niego: jak załatwić różne formalności i w chorobie jak postąpić w tym lub w tym wypadku, co robić z dziećmi, jak znaleźć pracę i we wszystkich trudnych sytuacjach. Wynurzał się przed nim, jak na spowiedzi.

Na skutek intensywnej pracy O. Loew zachorował. Musiał na leczenie powrócić do klasztoru. Było to wielkie rozczarowanie. „Porzucił nas” — mówili — „sprzykrzyło mu się nasze życie!”

Po dwóch miesiącach kuracji zakonnik powrócił. Radość była ogólna, wiadano go naprawdę „jak swego”, nieznajomi kłaniali mu się i uśmiechali do niego, dzieci przybiegały, ujrawszy go z daleka. „Byłem wchłonięty” — pisze O. Loew — „należałem już do tej dzielnicy, dawną nieufność zastąpiły przyjazne uczucia.”

I Dominikanin pozostał. A nawet przybyli inni zakonnicy i rozpoczęli cichą pracę, pojedynczo, każdy na swoim odcinku, w bezpośrednim, codziennym kontakcie z ludźmi, którym chcą nieść pomoc, dobre słowo, pomoc u służbę, i równie ważne jak materialna przysługa — pokrzepienie serca, nadzieję w Bogu. Argus

Wiadomości z HOLANDII

Denuncjatorka przed sądem
BREDA. — Przed sądem w Bredzie odbył się proces przeciw 31-letniej Pauline Vlaming. Niewiasta w czasie okupacji niemieckiej, wydała w ręce zbirów hitlerowskich, szereg pilotów alianckich.

Sąd w Belgii skazał niewiastę za czyn jej, na karę śmierci. Wyrok zapadł zaoecnie. Denuncjatorka ukrywała się przez dłuższy czas przed okiem sprawiedliwości. Aresztowana nie tak dawno w Holandii, stanęła przed sądem, by odpowiedzieć za swą niecną i zdrazieńską rolę.

LUKSEMBURG

Gwałtowny pożar w Larochette
LUKSEMBURG. — W fabryce wyrobów metalnych i konserw w Medernich-Larochette powstał pożar. Mimo natychmiast zorganizowanej pomocy i przybycia straży pożarnej, ogień nie dało się zaraz ugasić. Pożarzył on wielkie spustoszenia. Straży są poważne i wynoszą ponad milion franków.

Plan dzienny kolektywu literackiego czyli jak reżimowi poci sowietyzują dzieła Wincentego Pola

Bila godzina 12. Sześć poetów zarządził przerwy na obiad, który spożyto w spółdzielczej garkuchni „Grom”. O godzinie 1-szej prace literackie zostały wznowione. Przysięgłono do „Pieśni Janusza” tegoż Wincentego Pola.

Poci kolektyw zaczęli improwizować przeróbkę „Pieśni Janusza”, zamieniając „Moskale” na „Araby” lub chrząknęli. Zaczął dyplomowany poeta Piściorek „Mazurem” Wincentego Pola:

„Pieśnią naszą Polska cała,
Pieśnią, żywna i nie mala...”

ale gdy dobrnął do:
„Gdy do kosy się przytożył,
Tnie Moskale, jak gwie boży”
zapomniał w zapale recytatorskim chrząknął. Sytuację uratowała następną zwrotką:
„Dana, dana, dana, dana
Za Ojczyznę miła rana
Przedziej zginę rzeki, góry,
Nieli Polska i Mazury!”

Następny poeta był już ostrożniejszy i u-ważniej. Deklamując „Matuzewicza w Trokach”, głośno chrząknął po słowach „wypędzono z Warszawy Moskale”. Popularna w wojsku polskim „Pieśń Ułanów” otrzymał następujące brzmienie:
„Nie masz pana nad ulanem,

A nad lance nie masz broni!
Gdzie uderzy y-grek leży.
Albo wilkiem w stepie goni
Od tej domi, od tej broni.”

Barczo ładnie zmodernizowano również „Krakusów”:

„Gromią pod Stoczkiem armaty,
Blyszczy białe rabaty,
A Dzwonki na przódzie
Na Arabów sam jedzie,
Choćca trzapać Arabów
Bo dół Polska powstała!
Niech nam Polska nie kala —
Hej, zabierzcie mu działo!”

Wiersz ten zyskał ogólne uznanie i aplauz.

— Mam jeszcze coś lepszego — rzekł nieśmiało autor Iwasz Jaroszkiewicz — posłuchajcie towarzysze! Poeta podparł się lewą ręką pod biodro i trzymając w prawicy rękopis, zaczął recytować:

Powrót konia
Przeróbka poematu Wincentego Pola.
„Kurs się drogą batwanim,
Świat tanany clemą,
Jadą jadą ulani,
Sandomierską clemą,
Białe na nich wyloty;
Dyc to pulk nasz znany!”

Konieczny poeta, Kalasanta Piściorek, mieszkał w kolektywie literatów imienia Wasi Wandylewskiej, w podwarszawskim Skolimowie. Była to dawna siedziba zasłużonych intelektualistów, którzy obecnie stracili rację bytu w Polsce i przebywają na emigracji.

Nowi lokatorowie siedziby — pisarze i poci reżimowi — mieszkali zbiorowo. Stofowali się wspólnie, kontrolowali się wzajemnie i pisali kolektywnie utwory, które pod zbiorowym nazwiskiem publikowali w partyjnych organach prasowych.

Zdziejczy rozkład zajęć według ustalonego planu twórczości przewidywał wistokę „Pieśni o ziemi naszej” oraz „Pieśni Janusza” Wincentego Pola.

Poniemaz były to wiersze i piosenki zbyt popularne wśród dawnego i nowego pokolenia i zawierały zbyt wiele akcentów wzmianczonych przeciwko „bratniemu narodowi wschodniemu”, należało je usunąć, co było właśnie na dzisiejszym porządku dziennym poetów-aktywistów.

Zbliżała się godzina 8. Poeta Piściorek, u-siławszy gwizd syreny z pobliskiej fabryki obuwia, wzywający do pracy, pędem zbiegł po schodach do sali jadalnej, którą zamieniono na biuro poetów-kolektywistów.

Przy biurkach wszyscy poci byli już obecni; siedzieli w najromatniejszych pozach artystycznego nieladu i tworzyli. — Piściorek znow się spóźnił — rzekł kierownik kolektywu grupy Idelfons Pulatrem — musimy zacząć od początku. Dnia do godziny 12-tej musimy uporać się z „Pieśnią o ziemi naszej”. Jak już wspomnieliśmy, jest to utwór niejakiego Wincentego Pola.

Obywatel Idelfons mówił dalej:
— Był to weteranik, diabeł i człowiek

wierzący. Tym duchem są natchnione jego pocię, które musimy unowocześnić i dostosować do wymogów naszego sojuszniczego narodu sowieckiego. Mimo trzech wspomnianych wad, pieśni jego śpiewają polscy żołnierze. Zadaniem naszym, jako poetów-aktywistów, jest podanie naszemu wojsku piosenek odkazyjących od Boga. Ojczyzny itp., przeciwtych kapitalizmowi. Jesteśmy już przy 65-tym wierszu, który się mimowoli prosi o zmianę w

„Nuąc pieśni o Birucie
O Perkanie i Kiejtucie”
proponując dodać literę e po i w słowie Birucie. Kto z towarzyszy prosił jest za „Birucie”. Wszyscy. Wniosek przeszedł przez akklamację.

Z wierszem 761 będzie trudniejsza sprawa: „W góry, w góry mny bracie
Tam swoboda czeka na cie”
musimy zmienić słowo „swoboda”.

Spotypali się natchnione słowa poetyckie: „słoneczko, gwiazdeczka, szarotka”, lecz były to zbyt abstrakcyjne przenośnie dla większości zebranego grona realistycznych poetów.

— Konkretów wymaga nasza twórczość — nawoływał przewodniczący, proponując słowo, które odczytał z kartki papieru, z listu nadesłanego z moskiewskiej „Nadcentrali poetów radzieckich”.

Z całego szeregu konkretnych wybrano 2, które poddano pod głosowanie.

„Był to „kolektyw” i „rabota”. Przeszedł „kolektyw”. Otdąd dzieł i rekrucł w reżimowej Polsce będą śpiewać „Pieśni o ziemi naszej” następująco:
„W góry, w góry mny bracie
Tam kolektyw czeka na cie”

planu + 10%, a siedziby Wincenty Pol spogłądał z nieba na Skolimów, na wychodzących z Centrali Poetycznej literatów-aktywistów, urońi jedną, drugą i trzecią łzę.

— Oho, — mówili poci, spiesząc do spółdzielczej garkuchni „Grom” na kolację — będzie deszcz — i zaczęli zapinać swe kombinezony a la Słowacki. Tymczasem duch Wincentego Pola zbliżył się ku ziemi, zajął pod jedną strzechę wiejską, pod którą zebrały się dziewczęta i śpiewały jego pieśń nieczym nieskazoną:

Leci liście z drzewa,
Co wyrosło wolne;
Z nad mojej spiewa
Jakieś płaszcz poci
O polską kraino!
Gdyby ci rodacy,
Co za ciebie gni,
Wzieli się do pracy
I po garstce ziemi
Z Ojczyzny zabrał,
Jużby domnił swym
Polskę wyspał.
Lecz wybił się siłą —
To dla nas już dziny,
Mo zdradców przybyło,
A lud zbyt poczynny.”

W spółdzielczej garkuchni „Grom” robotnicy z fabryki obuwia, śledzący przy kolejkach, powitali wchodzącą grupę poetów pieśnią „Na barykadzie ludu robotniczego”. Clarki przeszli po grzebiach aktywistów literackich: poculi bowiem w tej chwili, że znaleźli się po drugiej stronie barykad ludu robotniczego, jako elita duchowa wschodnich satrapów.

Br. Niedzielski



Zabawa jest prawem dziecka

Zabawa jest prawem dziecka, jego życiem, ochroną przed nudą, najgorszą plagą dzieciństwa. Zabawa jest wyrazem poczucia siły i wolności popędu do ruchu, działania i naśladowania. Dlatego jest niezrównanym środkiem wychowawczym. Ona jest też matką pracy, gdyż dziecko pojmując ją poważnie i wśród zabawy jest najpilniejsze aż do znużenia. Zabawa dziecka to przeważnie naśladowanie dorosłych. Dziewcząt bawią się w „mamu-

się”, pielęgnują lalki, gotują, piorą itd., chłopcy zaś budują, powożą, do-wodzą... Do zabawy nie należy dziecka przymuszania, a tym mniej do takiej, która nie odpowiada jego instycie. Natomiast trzeba uwagę zwrócić na jego skłonności. Dzieci lubią się szcze, łączyć przedmiotami, które są symbolami tego, czym się ich wyobraźnia zajmuje. Kupa piasku jest dla malca gro-dem, klocki żołnierzami, on sam loko-

motywą itd. Dziewczynka widzi w klocku owiniętym szmatkami lalkę, i to nieraz najbardziej ulubioną. Wynika z tego, jak ważną jest rzeczą dać dziecku odpowiednią zabawkę. Najprostszą zabawką jest najlepsza, gdyż pozwala dziecku zostawić fantazję. Prosta zabawka nie znaczy, by nie miała artystycznej wartości. Można obserwować, że dziecko fizycznie i duchowo zdrowe, woli proste zabawki, których zepsucie nie narazi je na surowe kary. Naturalnie rozmaite psucie musi być ukarane. — Dzieci uszkadzają nieraz zabawki z ciekawości „badając” ich konstrukcję itp. Tu pokazują pierwsze ślady badawczego i wynalazczego ducha. O wynalazcy pa-rowej maszyny, Jamesie Watt piszą, że jako marzytel chłopiec godzinami wpatrywał się jak para poruszała pokr-ywkę.

Wartość zabawy jest ogromna nie tylko dla fizycznego duchowego roz-wójcu dziecka. W zabawie dziecko ćwiczy wszystkie swoje organy, szczegól-nie oczy i ręce, rozwija siłę i spraw-ność ciała. Dziecko zdobywa dużo waż-nych doświadczeń i wiadomości prawie bez trudności, a ku swej wielkiej ra-dości. Już piłka daje dziecku tyle em-cji i radości, a woda i piasek stwarza-ją istny raj dziecięcy. Starszym od-powiadają klocki budowlane, kuchenka, pokciki dla lalek, wózki i wiele innych podobnych zabawek.

Święta Agata — męczennica

Dwa miasta sycylijskie: Palermo i Kata-nia obchodzą święto patronki świętej Agaty. To drugie miasto chciało zapewne wynagro-dzić jej męczennictwo, jakiemu podległa w roku 251.

Pochodziła ona ze znanego domu szla-ckiego, otrzymała staranne wykształcenie i wykształcenie, zwłaszcza pod względem reli-gijnym. Odznaczała się wielką urodą. W owe czasy konsulem był Quintien, czo-łek o bardzo niskiej wartości moralnej. Spo-dobała mu się młodziutka Agata, wiedział, że jest bardzo zamożna, postanowił więc wy-korzystać wydane przez cesarza prawa prze-ciwko chrześcijanom. Zaareztowano młodą patrycjuszkę i postawiono ją przed trybuna-łem. Widząc się pojmaną przed oprawców, dziewczę zwróciło się z następującą modlitwą do Boga: — „Jezu Chryste, Królu, Panie wszechświata, znasz moje serce. Znasz mo-je pragnienia, bądź jedynym posiadaczem mojej duszy. Jesteś, Panie, moim pastwem, a ja mam Cię Twoją owcą, użyj mojej godną do pokonania demona!”

Do jej zachowaniu, kazal ją przywołać. Milczała uparcie, gdy władca zarządził ją py-taniami, wyrzekła jedynie to zdanie: „Prawdziwe szlachectwo i prawdziwa wolność — to służenie Chrystusowi!”. Quintien rozdrażnio-ny oporem dziewczyny, kazal ją spoliczkować i uwięzić.

Nie upadła na duchu, przeciwnie, dzieko-wała Bogu, że wyszła zwycięsko z walki. Nazajutrz zaprowadzono ją przed sędzię-go. Za karę, że trwała w swym uporze, roz-ciągnięto ją na lawie i poddano najokrutniej-szym torturom. A kiedy i te nie zdolały jej nakłonić do pozostania kochanki, konsula, kazal, aby torturowano jej brodawki u pier-si, by w końcu je obciąć...

Omdlała z bólu Agata, przemówiła z po-gardą do słowa: „Okrutny tyranie, czy ty rumienisz się ze wstydu za te obelgi, ty, który ssales piersi swej matki!”... Sędzia odesłał ją spowrotem do więzienia. Nie wolno było opatrzyć jej ran ani podać jedzenia.

Młoda męczennica, miała widzenie: ukazał się jej święty Piotr, pocieszył ją i zagoił ra-ny. Ciała więźniarna zajaśniała blaskiem słoń-ciecznym.

Po kilku dniach Quintien przywołał Agatę do siebie. Zamiast się zastanowić i wzruszyć jej cudownym uleczeniem, kazal ją rozebrać do naga i po posłaniu do drobnych skorup gli-nianych i z żarzących się węgli, toczył jej ciało, jak beczkę... Ledwie żywa, odwieziono do więzienia.

— Boże mój! — szepiała męczennica — Panie mój, zawsze czuwałeś nade mną, na-wet gdym jeszcze była w kołysce. Ty wy-korzeniłeś z mego serca miłość ziemską. Ty dałeś mi cierpliwość do znoszenia cierpięć, przyjmij teraz moją duszę!”

Prośba została wysłuchana. Dzieczkę zmarło, wypowiadając ostatnie słowa modlit-wy. An.

Hallo — Rodacy i Rodaczki!!!

Przyjmuje się już wpis do **Polskiej Szkoły Gospodarskiej Domowego w Saint-Ludan** na nowy kurs roczny rozpo-czynający się w jesieni. Nauka teoretyczna i praktyczna, wychowanie i opieka zapew-niona.

Szkole tę prowadzą polskie Siostry Ser-canki. Ilość miejsc ograniczona (50). Bliż-sze wyjaśnienia w Prospekcie, które wysy-lają się na prośbę (załączając w znaczkach 30 fr.). Listy adresować:

Direction Ecole Ménagère à SAINT-LUDAN p. Hindisheim (Bas-Rhin)

Rady praktyczne

Jak czyścić plamy na dywanie

Atrament. — Wytrzeć zwilżoną szmatką Resztki wysuszyć białą bibulą. Plamę czyścić rozwiorem składającym się z jednej łyżeczki lysolu na jedną kwartę wody. Jeżeli taki rozwór nie pomaga, zwilżyć plamę kro-pelką czystego lysolu i zaraz potem przepro-kać czystą wodą.

Alkohol, kawa, mleko. — Najlepiej czy-ścić zwykłą wodą, z małą domieszką sody.

Tusze. — Plamy tusze np. z masła na-ależy przede wszystkim oczyścić z tuszczu, następnie albo wybielić gorącym żelazkiem poprzez grubą bibulę, albo też należy zastoso-wać jeden ze środków sprzedawanych w handlu pod nazwą „dry cleaner”. Nigdy nie używać mydła i substancji podobnych.

Nie będzie moli w szafach!

Dzięki wynalazczeniu nowego produktu za-wierającego czerwony cedr można się po-zbyć moli. Produkt ten użyty w formie proszku lub też rozpuszczony w wodzie, zwalcza bardzo skutecznie mole i może słu-żyć do gaszenia ognia.

Tanie firanki

Przydałoby się zamienić te stare i słoń-cem przepalone firanki na nowe. — tak my-slił niedługo gospodyni, oglądając smętnym okiem na zniszczoną ozdobę swego okna. Duży wydatek! A jest ich tyle, że nie wia-domo od czego zacząć? Lepiej w ogóle nie zaczynać i doczekać lepszych czasów! — kończy rozmyślenia. Trzeba jednak uprać te zasłony. Tragedia... O ile, zawieszane jakos się trzymały, o tyle przy zetknięciu się z in-dyem i z wodą, nieodwołalnie wypowiedziały służbę, rozkładając się i zamieniając w lach-manki.

Nie warto się martwić! Jest bowiem sta-re. Trzeba kupić, wymierzwszy uprzednio ra-dę firanki, odpowiednią ilość metrów najzwy-czajniejszego musliu, jakim młeczarze ob-wijają masło. Fe, cóż za mieladne były by takie białe firanki!... Zaraz będą mile dla

oka. Ufarbujemy je, i to na śliczny kolor płatków herbacianej róży. Tanim sposobem. Zaparamy mocno herbatę, starannie prze-cedzimy choć by dwa razy, żeby nie po-zostało ani dżdża listeczka, później dolewa-my kilka kropel czerwonego atramentu.

Zanurzamy najpierw mały kawałek musliu. Gdy się zabarwi, wysuszamy go, aby sprawdzić kolor. Jeśli jest zbyt blade, do-lewamy kilka kropel czerwonego atramentu, jeżeli jest zbyt mroczny, dodajemy trochę wo-dy. Kiedy próbka nam się spodoba, zanurza-my w rozczynnie całe firanki, potem rozkła-damy je strannie, aby woda z nich ociekla i prasujemy je jeszcze wilgotne. Okno będzie na nowo wystrojone i to ma-łym kosztem. An.

Świeże powietrze leczy

Czystość, dobre odżywianie się, spoj-kój, wypoczynek i świeże powietrze na-leżą do najbardziej cennych środków w higienie ludzkiej. Uczonym trudno jest wykazać dokładnie co takiego znajduje się w powietrzu, co działa dodatnio na zdrowie, w każdym jednak razie jest pewną, że pobyt na świeżym powietrzu jest nieodzownym czynnikiem zdrowia, i z tego środka korzysta medycyna od dawnych czas-ów z bardzo dobrym skutkiem. W nowoczesnej medycynie szczegó-

nie zaleca się pobyt na świeżym powie-trzu dla osób chorych piersiowo. Kom-binacja świeżego powietrza, spokoju i dobrego odżywiania się jest ogromnie korzystna przy leczeniu pacjentów chorych na tuberkulozę i inne niszczą-ce i wyczerpujące z sił choroby. Pobyt na otwartym polu, gdzie jest dużo świeżego powietrza, jest dla pa-cjenta wielką pomocą w leczeniu się i pod żadnym warunkiem nie może się równać nawet z najlepszym przewie-trzaniem wnętrza mieszkań. Przy no-

woczesnych wynalazkach i ulepsze-niach da się oczywiście mieszkanka z za-rzawków, regulować temperaturę, usu-wać niepożądane odory, utrzymywać pewien stan wilgotności i nawet powo-dować prądy powietrzne, a jednak tego rodzaju powietrze mieszkaniowe nie zastąpi nigdy powietrza na otwartym czystym polu czy w cieniu drzew.

Niektórzy ludzie ulegają jednak cier-pieniu wskutek wdychania niepożąda-nych pyłków roślinnych i tacy powinni o ile możliwości, unikać dłuższego prze-bywania na powietrzu w okresie ob-fitego pyłkowania dokuczliwych roślin które powodują kichanie i astmę. Jest rzeczą dowiedzioną, że przynaj-mniej pięć procent ludzi w Ameryce cierpi na te choroby. Dla takich nie jest wskazany pobyt na otwartym po-lu w drugiej połowie sierpnia i w pierw-szej połowie września, gdy z kwiatów spie się i wędruje z wiatrem pył, któ-ry drażni błony nosowe i płuca.



DZIECKO JEST BRUDNE



umyć je "delikatnie" mydłem



Bawiąc się, dzieci mało troszczą się o to, aby pozostać czystymi. Natomiast dzieci czują się doskonale po grun-townej toalecie mydłem Sunlight, czystym i łagodnym. Jego obfita piana usuwa najbardziej przylegający brud bez podrażnienia skóry, która jakby jednocześnie odświeżała

A do usunięcia brudu, który wtargnął do kofnierza koszuli do rękawów itd... trzeba Wam znowu mydła Sunlight, które pieni się nadzwyczajnie!



JEST TO SPECJALNOŚĆ LEVER

Sprawy miłosne Sprawy sensacyjne

Tadeusz Witlin: **WISPA ZAKOCHANYCH**. Ostatnia nowość wydawnicza — książka świetnego pisarza polskiego, promiennego humoru i do-wolnym, **WISPA ZAKOCHANYCH** w sposób wyso-cie zabawny przedstawia „miłość dzieje”. Po-laków w Anglii — i jednocześnie ukazuje An-gielki i Anglików w krzywym zwierciadle satyry. Oto książka, która każdy przeczyta z najwięk-szym zainteresowaniem i szczerym uśmiechem. — Liczne rysunki Stefana Guleckiego, niemiecki do-wcipne, nieśmiertelne. — Cena **Fr. 395**.

Budyard Kipling: **STALKY I SPÓŁKA**. Jedną z najbardziej interesujących i znakomitych angiel-skiego pisarza, autora „Księgi Puszczy”, Młodość buntna i niepokorniona, wesoła przygoda i tajne randki, pierwsza powieść, ambitne plany na przyszłość i rezultaty tych planów — wszystko to zostało przez Kiplinga opowiedziane w trupa-juj sposobie. — Cena **Fr. 340**.

Jack Brzezina: **TOWARZYSZ** № 103. Sena-cyjna powieść o akcji, pełnej największego napięcia, której tematem jest zabójstwo wywia-du Brytyjskiego z agentami N.K.W.D. — na te-renie Persji. Kim był tajemniczy towarzysz № 103? I co wspólnego miał ten agent z pięk-ną szlachetną dziewczyną? Dla kogo pracował? Miłość i intryga, poświęcenie i zdrada, walka na śmierć i życie — wszystko to przykrywa wyobra-zańca czytelnika od pierwszych stron tej świetnej powieści. — Cena **Fr. 190**.

TRZY SENSACYJNE POWIEŚCI autorów o światowej sławie: — A. Christie: **ZAGADKA KO-BIET SEPOW**, J. Long: **ALIBI**, R. Vickers: **NAJ-WIKSZEJ SKĄPIŁO EUROPEI**. Sensacja najwyż-szej klasy. Uwagi to olczające się blykaczem-na akcja, a mistrzowski powiązanie intrygi nie pozwala się od nich oderwać. — Cena komplekt **Fr. 160**.

Sir Arthur Conan-Doyle: **PRZYGODY SHERLO-CKA HOLMESA** (Część I: **POZNA ZEMSTĘ**, część II: **ULUBIENICA PULICJONCÓW**, część III: **WIKSZEJ SKĄPIŁO EUROPEI**, część IV: **PIES BARKE-VILLE'OW**). Cztery sensacyjne powieści o nie-zwykłych przygodach genialnego detektywa, który rozwiązuje najtrudniejsze kryminalne zagadki. Powieści, które polecamy, należą do najlepszych w swoim rodzaju — frajdują oryginalnością pomysłów i skomplikowaną akcją, czyta się je „jednym tchem”. — Cena **Fr. 420**.

Marek Romański: **KONIEC SHERLOCKA HOL-MESA**. Powieść sensacyjna o ostatniej wypra-wie znakomitego detektywa. — Cena **Fr. 70**.

Wymienione książki należy zamawiać na za-łączonym kuponie lub listownie, przysyłając równo-cześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na za-żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Pro-simy o podawanie dokładnych adresów drukowa-nymi literami.

UWAGA: Wysyłka zamówionych książek nastę-pi w ciągu 12-15 dni po otrzymaniu całkowitej na-lesności.

(Proszę wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do „NARODOWIEC” LENS (P-de-C) Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

- WISPA ZAKOCHANYCH,
- STALKY I SPÓŁKA
- TOWARZYSZ № 103,
- TRZY SENSACYJNE POWIEŚCI,
- PRZYGODY SHERLOCKA HOLMESA,
- KONIEC SHERLOCKA HOLMESA.

Należność za wysłane książki w wysokości fra., przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE 670 1937 — Journal „Narodo-wiec”, Lens (P-de-C).

Imię i nazwisko

Dokładny adres

(drukowanymi literami)

Powód

Trzeba więcej zarabiać, wolać więcej zara-biać!

Na co?

By móc sprostać wydatkom, których by się nie miało, gdyby się tyle nie zarabiano.

X X

Wynalazca

— Proszę spróbować automatycznej brzytwy do golenia, mojego wynalazku. Zrobi ona rewolucję...

— Czy krwawą?

— Proszę nie przerywać...

— Czy pan sam siebie goli?

— Nie...

— To nas najbardziej przekonują do pań-skiego wynalazku...

X X

Nagrodek dla myśliwego

Tu leży sławny strzelec I wielki myśliwy: Chociaż był na polowaniu Nie był zbyt szczęśliwy, Ale trudów, fatygi Nigdy nie żałował.

Nabijał, mierzył, strzelał — Lecz zawsze pułdował. Widząc śmierć, że to fuszer, Co zwierza kaleczy, że się nigdy z myśliwskiej Chceć nie wyleczy: że napróżno proch psuje. Strasznie się zgniewał: Palnęła go w kark kosa I nie spułdowała.

X X

Przywyczeranie

Karciarz przed operacją pokazując na sto-jących obok asystentów:

— Panie doktorze, ale kibiców proszę o-desłać do domu.



(Foto: Cosmo Presse) Suknia bez naramienników i luźny żakiet z pomarańczowego jedwabiu. Kapelusz z czarnego włosia. — Model: Guy Douvier.



(Foto: Cosmo Presse) Spódniczka z białego płótna, bardzo wąska i tunika z czarnej al-pagi, której jedna strona spada na spódniczkę. Mod. Schiapparelli

CZERWIEC
23
Piątek
Słońce: wschód 3.49
zachód 19.56
Księżyc: wschód 23.02
zachód 8.24

Dziś: Wandy, Zenona
Jutro: Jana Chrzeciela
Pojutrze: Wilhelma, Lucji

Opłata za „Narodowca” wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
" " 6 miesięcy fr. 1.300.—
" " 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czechosk.: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC” — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Propaganda głosi od pewnego czasu, jakoby wszystkie wielkie wynalazki powstały w Rosji i jakoby wszystkie co sowieckie było najlepsze, największe i w ogóle naj...

Jak wiadomo, w maju br. odbyły się w Paryżu mistrzostwa Europy w koszykówce. W mistrzostwach tych zwycięstwo uzyskała drużyna Rosji złożona przeważnie z graczy pochodzących z krajów bałtyckich, które już przed wojną były w tej grze najlepszymi w świecie. Nie o to jednak chodzi.

Ten sukces koszykarzy bałtycko-rosyjskich podaje moskiewska „Prawda” jako dowód rzekomej „wyższości sportu sowieckiego nad sportem w krajach kapitalistycznych”.

Zobaczmy jednak co dziennik ten pisze na t-n temat:

„Drużyny krajów burżuazyjnych mają taktykę schematyczną. Tymczasem ekipy sowieckie, czechosłowacka i bułgarska dały dowód dużej inicjatywy. W końcu wyższość moralna sportowców sowieckich nad sportowcami burżuazyjnymi uderzała w oczy...”

Podobnie prasa sowiecka sztydzi z rekordów uzyskanych przez sportowców na Zachodzie.

Tak więc pismo „Sowiecki Sport” stara się wymazać ze sygnego biegacza francuskiego, Ladoumègue, pisząc, że uzyskał on rekord na 1.500 metrów, tylko dzięki kawałowi jaki mu urządził jego przyjaciele. Tuż przed startem powiedziano mu mianowicie: uważaj gotuj się na siebie i chęć ci pokaleczy nogi kołozówkami (sandaly sportowe lekkoatletów). Ladoumègue miał się tym też przestraszyć, że ruszył z miejsca jak strzala, uciekając przed swymi współzawodnikami.

Według sowieckiego pisma, „tylko w ten sposób Ladoumègue został mistrzem świata”.

„Sowiecki Sport” dodaje do tego uwagę, że ta metoda jest charakterystyczna dla „burżuazyjnego”, „formalistycznego” i „zmaszkalowanego” sportu na Zachodzie.

Biedni czytelnicy sowieccy...

Poslowie,

którzy nie zostali wybrani ponownie:

S.F.L.O.: Pp. J.R. Guyon, Paul Ramadier, Gerard-Jouve, André Philip.

Kom.: Pp. Ramette, René Arthaud.

Rad. społ.: Pp. Anxionnaz, André Marselli, Paul Bastia.

Niezależni: Pp. Roelore, André Guillant, Paul Boulet, Louis Marin, Groues.

M.R.P.: Pp. Poimboeuf, Germaine Peyrolles, Robert Frigent, Henri Teitgen.

P.R.L.: Pp. Lefèvre-Pontalis, Michel Clémenceau.

R.P.F.: Pp. Edmond Michelet, Capitant, Terrenoire.

Nie wybrani senatorowie:

S.F.L.O.: P. Grégory.

R.G.R.: P. Le Guyon.

Niezależni: P. Fraissinette, mer Saint-Etienne.

PARYŻ. — Zmarł znany artysta, Jacques Baumer, w wieku 66 lat.

PARYŻ. — C. G. T. zażądało zwolnienia Głównej Komisji Umów Zbiorowych, w celu przystosowania minimalnego zarobku, ze względu na podrożenie kosztów utrzymania o 5 proc., w porównaniu do marca.

Więści z Polski

Dlaczego dokonano nowego handlu ziemiami polskimi?

Warszawa. — W lutym bieżącego roku, Aleksander Zawadzki, „wicepremier” reżimu warszawskiego odbył dłuższą podróż do Moskwy. W czasie tej to właśnie wizyty był podpisanym ciekawym dokumentem, „wymiany” terytorialnej, zdecydowanej bez wiedzy i zgody zainteresowanej ludności.

Jak już donosiliśmy, przy końcu maja reżim warszawski przedłożył tę umowę „sejmowi”, który, jak zwykle, potwierdził ją „jednogłośnie” i to pod podstępem pretekstem, że to Polska, a nie Rosja sowiecka postarała się o zmianę. Według oświadczeń urzędowych, ta zmiana terytorialna była rzekomo korzystna dla Polski, a nie dla Rosji sowieckiej.

Trudno jest nie przypominieć sobie przy tej okazji, że postąpiono w ten sam sposób półtora roku temu; gdy Rosja sowiecka „podarowała” Polsce Rokossovskiję.

Prawdziwe przyczyny, dla których Związek sowiecki odepierał znów od Polski kilka gmin w woj. lubelskim, są tymczasem następujące:

1. Rosja sowiecka chciała przez to polepszyć sobie się koleją na granicy polsko-sowieckiej.

2. Zagarnąć pokłady węgla odkryte ostatnio po obydwu stronach rzeki Bug.

Polska zaś w całej tej zamianie nic nie zyskała. Zawadzki utrzymywał, że tereny oddane Polsce są bogate w naf-

tę, lecz to nikogo nie przekona. W rzeczywistości w tych kilku gminach „udzielonych” Polsce nie ma dostatecznej ilości ropy, aby można było rozpocząć eksploatację.

Należy tutaj podkreślić, że oprócz przyczyn gospodarczej „operacja” ta miała jeszcze charakter polityczny i psychologiczny. Moskwa chce przyzwyczajać Polaków do stopniowej zmiany słupów granicznych, bez pytania o zdanie zainteresowanej ludności. Możliwe, że Związek sowiecki chce przyzwyczaić naród polski do myśli, że najlepiej byłoby „przyłączyć się do wielkiej rodziny sowieckich ludów”.

Przykłady tego przecieka już widzieliśmy. Dnia 28 października 1939 roku Białoruś zachodnia i Ukraina zachodnia „poprosiły” o przyłączenie do Związku. Podobną próbę o przyłączenie wystosował „parlament ludowy” w Kownie dnia 8 sierpnia 1941 roku, a za nim później „parlamenty” Łotwy i Estonii. Kto wie, czy to samo nie grozi również Polsce?

Tybet satelity Chin

Warszawa. — Prasa polska ogłosiła układ między Centralnym Rządem Ludowym Chin a lokalnym rządem tybetańskim, podpisany w Pekinie w sprawie „pokojowego wyzwolenia Tybetu”, to znaczy w sprawie ujarzmienia Tybetu przez dyktatora Chin Mao Tse Tung.

Oto jak brzmi ów kłamliwy układ:
1) Naród tybetański zjednoczy się i wyopóź agresywne siły imperialistyczne z Tybetu; naród tybetański wróci do wielkiej rodziny narodów macierzy — do Chińskiej Republiki Ludowej.

2) Lokalny rząd Tybetu będzie aktywnie pomagał armii ludowej — wyzwolicielce przy wkręcaniu do Tybetu i będzie wzmacniał obronę narodową.

3) Naród tybetański ma prawo do uregulowania regionalnej autonomii narodowej pod ogólnym kierownictwem Centralnego Rządu Ludowego.

4) Władze centralne nie będą zmieniały istniejącego w Tybecie systemu politycznego. — Władze centralne nie będą również zmieniały ustalonego statutu prawnego, funkcji i pełnomocnictw Dalaj Lamy i Panzen Lamy.

5) Wierzenia religijne, zwyczajnie i obyczaje narodu tybetańskiego będą szanowane, a klasztor Lamów będą cieszyły się opieką.

6) Wojska tybetańskie będą stopniowo przekształcane w armię ludową-wyzwolicielczą i staną się częścią sił zbrojnych Chińskiej Republiki Ludowej.

7) W sprawach dotyczących różnych reform w Tybecie władze centralne nie będą stosowały żadnego przymusu. Lokalny rząd Tybetu powinien wprowadzić reformy na zasadzie dobrowolności.

8) Wkraczająca do Tybetu armia ludowa-wyzwolicielcza będzie ściśle przestrzegala wyznaczonych zasad.

9) Centralny Rząd Ludowy skupi w swych rękach prowadzenie wszystkich spraw z granicznych obszarów Tybetu.

W stosunku do krajów sąsiednich realizowana będzie polityka pokojowego współistnienia; nawiązywane będą i rozwijane uczelnie w stosunku handlowe z tymi krajami na zasadzie równości, wzajemnych korzyści i wzajemnego poszanowania integralności terytorialnej i suwerenności.

10) Aby zapewnić wcielenie układu w życie, Centralny Rząd Ludowy ustanowi w Tybecie Komitet Wojskowo-Administracyjny i Sztab Okręgu Wojskowego, do którego powoła możliwie najwięcej Tybetańczyków.

Układ wchodzi w życie natychmiast po podpisaniu.

Ile słów tyle kłamstw mających jedynie propagandę na oku.

W rzeczywistości układ ten łączy Tybetu satelity Chin, którym rządzą bieżące komunistyczny „Komitet Woj-

skowo - Administracyjny”. Ci komunistyczni „pokojowcy” wszędzie, jak widzimy rządzą wojskiem, jak to czynił Hitler w Niemczech a w Polsce sanacja.

Muzea w Polsce — straty i odbudowa

Warszawa. — W Polsce przed wojną 1939 r. miałyśmy około 175 muzeów. Niewiele z nich było na poziomie wymagań muzealnictwa nowoczesnego. Te cechy posiadało Muzeum Słaskie w Katowicach, które miało przedstawić monografię śląskiej kultury na ogólnopolskiej syntezie. Założone zostało w specjalnie zabudowanym gmachu, uwzględniającym ostatnie zdobycze muzealnictwa, pod kierunkiem Rady Artystycznej, składającej się z najwybitniejszych naszych muzeologów i architektów. Ukończone przed samym wybuchem wojny 1939 r., miało być w lecie 1940 r. otwarte dla publiczności po przeniesieniu bogatych zbiorów, gromadzonych przez dwadzieścia lat. Zostało przez hitlerowców zrownane z ziemią. Zbiory uległy grabieży i rozproszeniu.

Porobny los spotkał i inne nasze muzea: Muzeum Etnologiczne wywiezione zostało do Lipska, gdzie zniszczone spłonęło, w Warszawie w 1939 r. zaprzęzono pod bombami muzea: Etnograficzne, Przemysłowe i Rolnicze oraz Kolejowe, Muzeum Przemysłu i Techniki zostało spalone przez Niemców podczas powstania 1944 r. Muzeum Narodowe poniosło nieobliczalne straty. Poważnych ubytków przez grabież i zniszczenia doznały prawie wszystkie nasze muzea.

Mamy ich obecnie około 125. Nie wszystkie jeszcze otwarte są dla publiczności. Podźwignięcie ich ze stanu bezprzykładnego zniszczenia wojennego wymaga czasu i potrzeby wciąż jeszcze wielkich wysiłków, dokonywanych we wszystkich dziedzinach pracy. Jedne muzea odbudowały się z ruin i wydobły z nich swoje zasoby, inne remontują i przebudowują swe gmachy, łącząc się lub są likwidowane, wszystkie reorganizują się i przystosowują do nowych wymagań. Stan ten wciąż jeszcze ulega zmianom. Powstają nowe muzea, np. Muzeum w Szczecinie, Historyczne w Wrocławiu, Mikołaja Kopernika we Fromborku, Kultur Ludowych w Młocinach pod Warszawą, Historyczne w Warszawie. Większość to muzea wielodziałowe z przewagą zbiorów historyczno-artystycznych lub etnograficznych. Z dn. 1. stycznia 1950 r. wszystkie muzea w kraju, w tym samorządowe, społeczne i Towarzystwa Krajoznawczego, przejęte zostały w zarząd i użytkowanie Państwa.

Rezultatem pracy naszych muzeów jest coraz większa frekwencja, która w 1948 r. dała im dwa miliony osiemset tysięcy zwiedzających. Z tej liczby ponad pół miliona przypada Muzeum Narodowemu w Warszawie, z oddziałami w Wilanowie oraz Arkadii i Nieborowie pod Łowiczem, Frekwencja ponad stu tysięcy w tym samym roku cieszyły się: Muzeum Narodowe w Krakowie, Państwowe Zbiory

Sztuki na Wawelu, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, dwa muzea wrocławskie: Historyczne i Państwowe, Wielkopolskie w Poznaniu, oraz Muzeum Martyrologii w Oświęcimiu. Mniej niż 100 tys., ale więcej niż 20 tys. widzów osiągnęło 17 muzeów, wśród których przodują: Tatrzyskie w Zakopanem, Przyrodnicze w Cieplach, Mazurskie w Olsztynie, Ziemi Zamorskiej w Zamosciu i Ośrodek Muzealny w Łańcuchu. Frekwencja w muzeach jest w dużym stopniu sprawdzianem osiągnięć ich funkcji społecznej, a także miarą zainteresowania, jakie muzea zdobyły obywateli.

HUMOR KRAJOWY

Wygwane słowa

Po przeszkoleniu w Moskwie nowy cenzor zasiadł w redakcji warszawskiej gazety. Jego czerwony obówek rozszalał się po korytarzach. Oto przerobił, jakich dokonał w pierwszym numerze:

„Na skrzyżowaniu dróg...” Co tu wspominać o krzyżu? Lepiej będzie: „Na zbieżnowaniu dróg”.

„Nieparlamentarne wyrażenia...” to coś załatuje Anglia... Stosownie! „nieświecicie wyrażenia”.

„Praworzędne społeczeństwo...” ooo, fatalnie! Trzeba: „leworzędne społeczeństwo”.

„Mrozy były straszliwe, a więc syberyjskie...” Wszystko, co w Rosji, a więc i na Sybirze, jest dobre. Należy pisać: „Mrozy były okropne, a więc kalifornijskie...”

„Kupili narzeczoną sznur paciorków...” Oj! Paciorki — paciorki — paciorki! Wystawczy: „Kupili narzeczoną sznur świecidełek”.

„Czysta wyborowa...” — po co przypominać o wyborach? O wiele lepiej: „Czysta-nianawanka”.

„Kapitałna księżka...” — to faszystowska pochwała. — Przystojnie będzie: „Koopeatywna księżka”.

„Ale, ale — a sama księżka...” Żalutaje księżcem, arystokracją... Trzeba zatem: „Koopeatywna obywatelka”.

„Ubośtwiany syn...” — znowu niemiły dźwięk! Przerób na „ustalnowiony syn...”.

„Dolina Kościeliska...” — no, to już skandal! Żeby cała dolina należała do kościoła? Wykluczone! Zmienić na: „Dolina państwa”.

„Uff... jeszcze wiele pracy czeka sumiennego cenzora...”

Zyczenia na Zjazd Jubileuszowy Związku Towarzystw Kobietych we Francji

Pani Z. Kunikiewiczowa, sekretarka Zw. Tow. Kob. przeczytała na niedzielnej uroczystości w Waziers, następujące życzenia, nadesłane z Anglii:

Drogie Siostry Polki, Szanowne Jubilatki! Serdecznie dziękuję za pamięć i za zawiadomienie mnie o Srebrnym Jubileuszu Związku Tow. Kob. we Francji.

A więc już ćwierć wieku pracy liczy Związek Polek. Czwierć wieku zmudnych, ofiarnych i wytrwałych wysiłków, by zjednoczyć Polki rozproszone po koloniach we własnej organizacji kobiecej i zespolić siły poszczególnych jednostek w jeden wspólny, wielki czyn społeczny Polek!

Cel ten osiągniętyście w pełni, Drogie Siostry Jubilatki. Stworzyłyście Związek łączący dziesiątki towarzystw i tysiące członkiń. Dotarłyście do wszystkich większych skupisk polskich we Francji.

Dokonałyście rzeczy istotnie wielkiej: Bez Was nie można sobie wyobrazić Polonii we Francji, która Waszej organizacji i Waszej wytrwałej pracy zawdzięcza w dużej mierze swoją żywotność i zwartość społeczną.

Wysięce zdobyłyście uznanie i szacunek dla polskiej kobieci wśród swoich i obcych. Wy uświetniałyście wszystkie uroczystości narodowe, wnosicie promień radości w smutne i szare życie wychodźcze, czujecie się szczęśliwie, gdy możecie uczestniczyć w innych. Wyspiłanki określił wartość ludu polskiego w krótkich słowach: „Chłop potęgą jest

i basta!” Do tego należałoby dodać: „Gdy dzielna przy nim niewiasta!”

Dajcie tego dowód w niestrudzonej pracy, zarówno w rodzinie jak i na polu społecznym.

Potwierdzają to Siostry nasze w Kraju, przeciwstawiając się dzielnie przemocy okupantów.

Wykazują te prawde kobiety polskie na wszystkich terenach emigracyjnych, będąc wszędzie ostoją domu polskiego, polskiej rodziny.

Dziś więc, w dniu Waszego Srebrnego Jubileuszu, zwraca się do Was cała Polonia we Francji, powtarzając z wdzięcznością: „Bóg zapłać Wam Matki Polki!” i „Szczęść Boże na dalsze, najdłuższe lata!”

Do głosów tych i ja się dołączam ze szczerym podziwem i uznaniem. Winięuję Wam wszelkich osiągnięć w ciągu całego ćwierćwiecza; wyrazi największego uznania przesyłam zasłużonemu Jubilatkom Związku, z czcigodną i kochaną Przeszką p. Konopczyńską na czele, całemu Zarządowi Związku i Działaczkom obywatelkom.

Równocześnie składam najserdeczniejsze życzenia na przyszłość najbliższego błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy Związku. W tej myśli będzie odprawiona Msza św. w Londynie na antenie Związku w dniu Zjazdu Jubileuszowego, 17-go bm. „Cześć znanym Polkom!” i „Szczęść Boże!”
H. KWIATKOWSKA

Wystawa z okazji 100-lecia fotografii

W muzeum przyrodniczym otwarto wystawę z okazji 100-lecia wynalezienia fotografii. — Na zdjęciu: słynna „fuzja”, wynaleziona przez Mabeya, do fotografowania lotu ptaka.



Zwiększenie niedoboru ubezpieczeń społ.

Według bilansu za pierwszy kwartał b.r. niedobór w kasach ubezpieczeń społecznych wzrósł w dalszym ciągu. Przy 64 miliardach 651 milionach dochodów, rozchody wynosiły około 78 miliardów 800 milionów fr. Niedobór w pierwszych 3 miesiącach 1951 r. wyniósłby zatem około 11 miliardów fr., podczas gdy za cały rok 1950 wynosił 37 miliardów fr.

Zwiększenie niedoboru przypisują ubezpieczeniowi na wypadek choroby. Przyczynami są zwłoka zwrótów za lekarstwa (około 45 proc. z powodu podrożeń cen i zwiększenia konsumpcji lekarstw, zwłaszcza nowych i kosztownych), zwroty kosztów lekarskich (około 40 proc. częściowo pod wpływem zwłoki taryf), oraz odszkodowania dzienne (blisko 40 proc.).

NADESŁANO

„Pod maską...”

Pod takim tytułem umieszczony artykuł p. Pawła Poznańskiego w „Głosach Czytelników” nastąpił mi słowa faryzeusza: „Panie Boże, dajcie Ci, że nie jestem takim, jak ten oto celnik!...” Bo czyż naprawdę nie usiłuje on podnieść znaczenia uroczystości pod pomnikiem gen. Barbet w Sorchez na niekorzyść dorocznej uroczystości pod Pomnikiem Polskim koło La Targette, nie zorganizowanej przez Jego Organizację?...

Mer i Prefekt odwołali udział w uroczystości w dniu 20-go maja, kiedy — po udzieleniu nam pozwolenia — dowiedzieli się o drugiej uroczystości, która ma się odbyć tego samego dnia i o tej samej prawie godzinie. Mer wyłumatł się, że wyjeżdża, a Prefektura w Arras puczyła swój aparat bezpieczeństwa w ruchi i donosiła mi, że służba porządkowa w tym dniu zostanie wzmożona.

Na czele pochodu niesiono sztandar Zw. R. i b. Wojsk. I w towarzystwie starszego sztandaru Sokołów, który może coś o bitwie Bajonczyków powiedzieć, bo w niej brał udział. Zresztą 36 lat egzystencji tego sztandaru wryło na nim swe piętko, rozlatuje się przecież w strzępy. Wiadomą zaś jest ogólnie rzecz, że oznaczonego sztandaru Bajonczyków odnawiano do muzeum w Warszawie. O ufundowaniu zaś sztandaru, który przyniósł p. Sowiński, wyglądający jakby był zupełnie nowym, mam wrażenie, że mógłby powiedzieć coś p. Dąbrowski (niejący już, zdaniem p. Poznańskiego Bajonczyk), najbliższy współpracownik p. Hufnagela, założyciela Zw. Bajonczyków. Za czasów właśnie prezesury p. Dąbrowskiego, sztandar został ufundowany. Czyżby p. Poznański odmawiał prawa do tytułu Bajonczyka p. Dąbrowskiemu, który przecież również był osobliwie obecny dnia 20 maja?

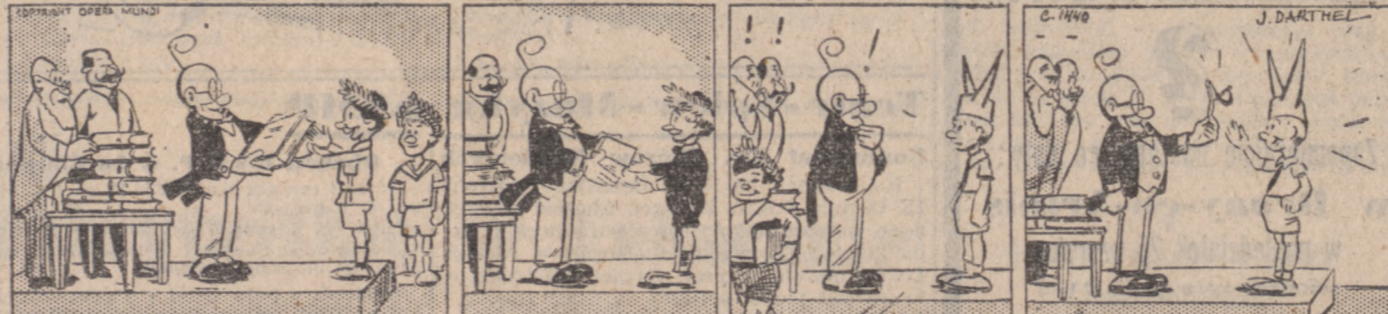
Służność panu przynajmniej, żeby nie robić we Francji bez Francji — tylko stosując się do nie do nas... Mamy zastosować się do poleceń władz francuskich, za co mi dowodzący żandarmerią wyraził uznanie.

Ciekawe natomiast jest to, że p. Poznański rościł sobie pretensje doznania wrażeń, to jakim pozostał uczestniczy uroczystości... I owszem mogę panu powiedzieć, że bardzo wielu uczestników jest pod tym wrażeniem tej nieoficjalności, z jaką chętno przeschodzili tak wzniosłej uroczystości.

Andrzejczak — Lille

Przygody Rafała Pigulki

Koniec roku — egzaminy;
Zdolnych uczniów nagradzanie.
Deflują — ładno miny —
Każdy z nich książkę dostanie.
Raf Pigulka — dyrektorem;
Jego Lejbus także staje.
Ojciec myśli nad swym „stwarem”
Miał mu książki — proce daje.



ce jego i płuca są w najlepszym stanie.

— Ma pan słusność — odezwał się — przyczyna pańskiej choroby tkwi gdzieś indziej; jest ona wynikiem wstrząsu moralnego?

— Mój panie — odpowiedział Fred — nie mam humoru opowiadać panu co przeżywałem ostatnio. Powiem tylko, że była osoba, którą bardzo kochałem i tą mi zrabowali, ukradli, uprowadzili. Zrozum pan to jak chce. Szukam ją nadaremnie. Upięknęły już cztery tygodnie i nie wpadłem na żaden ślad. Rozpacz mnie ogarnia a jestem zupełnie bezsilny.

— Chodzi chyba o kobietę? — Tak.

— Mogę panu powiedzieć, że takie poszukiwania nie mają najmniejszych szans powodzenia. Powinien pan raczej zwracać więcej uwagi na stan swego zdrowia.

Uwaga była zupełnie nieostrowska, ale cóż może lekarz poradzić zdrowemu człowiekowi, którego jedyną chorobą było jego nieszczęście?

Stan Freda Hardinga pogarszał się z dnia na dzień, co doprowadzało Toma do rozpacz. Wszelka nadzieja znalezienia Marii w Nowym Jorku zdawała się być płonna.

A kto wie czy ta nieszczęśliwa ko-

bieta w ogóle została ukryta w Nowym Jorku?

Czyż Barnekow nie mógł jej uprowadzić do innego miasta, a nawet do innej części świata, tak jak z Australii zaciągnął ją do Ameryki?

Jednego dnia listonosz przyniósł list od Döringa. Fred zaraz po przyjęciu go od Nowego Jorku podał mu swój adres telegraficzny i otóż poczytywał Döring zawiadania swego szefa o biegu interesów.

Nowiny były dość złe i to natchnęło Toma na myśl natychmiastowego wyjazdu do Nowego Jorku.

Stary Döring donosił, że pani Adela już doprowadza cały interes do ruin, a co najgorsze udzieliła pełnomocnictwa jakiemuś zrujnowanemu doświadczonemu arystokracie, baronowi

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ

Według Granitz-Eberheide, a teraz chce nawet wyjść za niego za żonę. Ona już od dawna była w stosunkach z tym baronem, a po wiadomości o śmierci swego męża postanowiła poślubić barona.

Toby było ostateczną ruiną twojego interesu, mój kochany — pisał Döring — baron absolutnie na interesie się nie zna, natomiast jest bardzo rozrzućny. Przez ostatnie kilka tygodni znikły z kasy olbrzymie sumy i nikt nie wie gdzie się znajdują. Jest pewne, że baron te pieniądze wziął. Sprawy pogorszą się jeszcze o wiele, gdy po ślubie z panią Adelą ten człowiek stanie się współwłaścicielem firmy.

Wspomniane okoliczności wymagają twego natychmiastowego przyjazdu do Berlina. Przede wszystkim jednak musisz mnie zawiadomić, jakie mam za-

jąć stanowisko wobec ślubu twojej żony z baronem.

Czy mam temu przeszkodzić, wyjawić, że wzmianki w gazetach o twojej śmierci były mylne — że ty żyjesz?

— Błagam cię, synu, wróć natychmiast do domu. Dla ciebie jedynie zostałem — a swoim stanowisku dotychczas, teraz jednak cierpliwość moja się kończy.

— Przyjeżdż, zanim będzie za późno”.

Fred czytał list ten głośno, tak że Tom mógł słyszeć jego treść.

— Co ty na to? — spytał Fred i wybuchł takim śmiechem, że Tom stanął jak wryty.

— To wzmianka jeszcze może przekonanie, że powinniśmy natychmiast stąd wyjechać — odpowiedział Tom.

— Właśnie że nie — odezwał się Fred — zostanę tu tak długo póki znaję Annę Marię.

— A jeśli my jej nie znajdziemy, pomysł, że w międzyczasie interes w Berlinie pójdzie na marne?

— Co mnie teraz obchodzi interes? Anna Maria jest mi droższą niż wszystkie skarby tego świata.

— Uważaj, grozi ci utrata majątku!

— To zaczęło znowu od początku! Gdy będę miał Annę Marię będę w stanie na nowo zacząć pracować i wzbogacić się. Jeśli jej nie odzyskam, wszystko jedno będzie zgubione!

— To szaleństwo! — pomyślał Tom,

nie śmiał jednak głośno tego wypowiedzieć.

Fred siadł do stołu i wziął blankiet telegraficzny. Nakreślił kilka słów do Döringa i dał Tomowi do przeczytania: „Milcz — daj jej wyjść zamarzać”.

— Chce pan więc... — odezwał się Tom.

— Tak

